Nr. 284. We Lwowie Wtorek dnia 11. Października 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.

We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 10. października.

Przewidywania nasze, że tegoroczna sesja delegacyjna będzie cokolwiek bardziej ożywioną, aniżeli zazwyczaj, dotychczas przynajmniej się sprawdzają. Na razie pracują tylko komisje, niemniej jednak dyskusja weszła już na szersze tory. Powiedzieliśmy w swoim czasie, jakie są to składają się powody. W delegacji przedlitawskiej siedzą po raz pierwszy reprezentanci Młodoczechów, w delegacji zalitawskiej przedstawiciele skrajnej lewicy. I jedni i drudzy należą w swoich parlamentach do bezwzględnej opozycji, rzecz więc zupełnie naturalna, że z ich wstąpieniem do delegacyj wszedł tam także, może po raz pierwszy, duch opozycyjny. To dodaje delegacjom, w równym stopniu poważnym, jak nudnym i szablonowym, cokolwiek animuszu i krewkości. Nie ma najmniejszej obawy, aby panslawistyczne fantazje pana Eima stały się kiedykolwiek panującemi w delegacji austrjackiej, próżny też strach, by pan Ugron znalazł dla swych separastycznych dążności większość w delegacji węgierskiej, dlatego enuncjacje jednego i drugiego nie wydają nam się zbyt niebezpiecznemi. A zresztą cały panslawizm pana Eima, zbliska obserwowany, nie jest tak strasznym, jakby się na pierwszy rzut oka mogło wydawać, zwłaszcza, że ten panslawizm jest więcej wynikiem oportunizmu politycznego aniżeli istotnego przekonania. Gdyby nie nienawiść do Niemców, Czesi nie byliby może panslawistami, dlatego nie podzielamy, jak to już mieliśmy sposobność zaznaczyć, gniewu, skierowanego przeciw reprezentantowi Młodoczechów w komisji delegacyjnej. Owszem należy mu się z pewnego punktu widzenia uznanie. Na wszelki sposób te obrady komisyjne mogą być przedsmakiem tego, co się dziać będzie w pełnych delegacjach.

Jeżeli wiadome szczegóły, podane przez *Köln. Volks Ztg.* o niemieckich projektach wojskowych, są wiarogodne, w takim razie utworzyć sobie można już zdanie o rozmiarach zamierzonego powiększenia wojska, z wyjątkiem atoli piechoty, którą rzeczony dziennik w wyjaśnieniach swoich pomija. Chodzi tedy o pomnożenie artylerji polowej o 53 bateryj, a fortecznej o 6 bataljonów, oraz o utworzenie kadrów dla 10 pułków kawalerji. Wprowadzenie w wykonanie tego planu wymagać będzie jednorazowo sumy 69 miljonów marek, stałe zaś koszta na wojsko podwyższy o 65 milj. marek rocznie. Otóż, jeżeli obliczenie to jest wiarogodne, przypuszczaćby należało, że reorganizacja dużo więcej kosztować będzie, gdyż piechota, jak wiadomo, znacznie ma być powiększona, a o niej *Köln. Volks Ztg.* nie wspomina. Stałe zaś i nadzwyczajne wydatki na piechotę należałoby wliczyć do powyżej wyszczególnionych sum, a wtedy dopiero będziemy mogli ocenić ogólną sumę kosztów. Nadmienić przytem należy, że według dawniejszych doniesień, armia niemiecka na stopie pokoju ma być przez nową organizację powiększona o 95 tysięcy ludzi.

Sir Charles Dilke, znany liberał angielski, wystąpił w ostatnich dniach przed swoimi wyborcami z dłuższą mową o zewnętrznej polityce. Dilke, który zawsze okazywał Francji swoje sympatje, oświadczył, że przypuszczenie, jakoby Rosebery zamierzał kontynuować zagraniczną politykę Salisbury'ego, jest czczą bajką. Bajką jest także wersja, jakoby liberalne stronnictwo pochwalało w ogólności politykę torysów. Nikt godzić się nie może na gospodarkę Salisbury'ego w Afryce i na ustąpienie Niemcom Helgolandu wbrew woli mieszkańców tej wyspy. Lord Salisbury nie dostał za Helgoland żadnego ekwiwalentu, chociaż wyspa ta ma dla Niemiec nieocenioną wartość strategiczną. Skutek tej zamiany był ten, że Salisbury musiał zrobić Francji ustępstwa w sprawie wyspy Madagaskar i Nowej Funlandji. Dilke nie jest przyjacielem trójprzymierza. Anglja — mniema on — może trójprzymierzu wiele ofiarować, ale mało jako kompensatę otrzymać. Związek trzech mocarstw nie może niczego uczynić, ani dla obrony Indyj, ani dla zabezpieczenia wielkiej drogi morskiej. O jedno i drugie musi się starać sama Anglja. I dlatego on, Sir Charles Dilke, a jak mniema i całe stronnictwo liberalne jest przeciwne zagranicznej polityce lorda Salisbury'ego, z wykluczeniem naturalnie kwestji egipskiej. Co się tyczy ewakuacji Egiptu, to lord Salisbury mówił o tem niejednokrotnie w sposób tak godny uznania, iż trzeba się zgodzić z każdem jego słowem. Uwagi Dilke'go, który w chwili obecnej należy do dzikich, mają o tyle tylko wartości dla zagranicy, o ile one odźwierciedlają usposobienie koryfeuszów partji liberalnej, z którymi Dilke utrzymywał dawniej poufne stosunki.

Rząd liberalny w Serbji z każdym dniem napotyka na większe trudności. Nie będąc pewnym większości mieszkańców, rozpoczął na szeroką skalę walkę ze stronnictwem radykalnem. Gdyby mu się powiodło rozbić to stronnictwo, odniósłby stanowcze zwycięstwo, które pod pewnemi względami zgadzałoby się z interesem kraju. Ale zwycięstwo rządu nad radykalistami jest dotąd, według doniesień z Belgradu, bardzo niepewne. Radykaliści mają za sobą wszystkie władze autonomiczne, wiele sądów i trzy najwyższe instancje państwowe, mianowicie: radę stanu, sąd kasacyjny i najwyższy trybunał, w końcu większość w nierozwiązanej dotąd skupczynie. Gabinet zaś Awakumowicza wobec tych potężnych czynników rozporządza tylko prefektami i innemi władzami administracyjnemi. Prefekci, co prawda, postępują z największym rygorem i aresztowania są na porządku dziennym, lubo nie odnoszą widocznego skutku. Gdy nadto wystąpili teraz na widownię hajducy, których wystąpienie świadczy zwykle o wielkiem niezadowoleniu ludności, trudno w istocie zrozumieć, w jaki sposób gabinet liberalny może tym wszystkim trudnościom zaradzić. Uzasadniona nawet zachodzić się zdaje obawa, że stosunki wezmą obrót taki, który nie pozwoli poprzestać na środkach normalnych, a kto wie, czy na taki obrót rzeczy nie liczono od chwili usunięcia od steru gabinetu Pasicza.

Środki dążące do rozwoju szkolnictwa ludowego

W dziedzinie szkolnictwa ludowego powziął Sejm na ostatniej sesji bardzo doniosłą uchwałę, która w wysokim stopniu wpłynie niewątpliwie na powiększenie liczby szkół ludowych. Jak wiadomo, Sejm postanowił utworzyć stały fundusz pożyczkowy, z którego udzielać będzie rada szkolna krajowa zasiłki zwrotne na budowę nowych, albo też na przebudowanie dawnych budynków szkolnych.

Na utworzenie tego funduszu ustanowione zostały papiery wartościowe, które zostaną spieniężone, a które stanowią majątek funduszu szkolnego, z funduszu szkół normalnych pozostałego. O ile utworzenie tego funduszu było rzeczą naglącą, wskazują następujące daty statystyczne.

Liczba szkół nieczynnych wynosi w 1892/3 roku 300 i wzmaga się wciąż, jest bowiem o 44 większą od liczby szkół nieczynnych z roku 1890/91, a o 106 większą od przeciętnej liczby szkół nieczynnych w latach 1885—1891.

Powodem bezczynności rzeczonych szkół w roku 1890/1 był w 46 wypadkach wyłącznie brak nauczycieli połączony z brakiem budynku. Liczba wypadków przeto, w których brak budynku obok braku nauczyciela na niemożność otwarcia szkoły zorganizowanej wpłynął — była o 38 większą od ich liczby w roku 1888/9, a o 53 większą od tejże liczby w roku szkolnym 1887/8.

Na potrzebę rozszerzenia budynków wpływa także znacznie wzrost frekwencji w szkołach ludowych, która w ostatnich 8 latach o 112.927 dzieci się zwiększyła.

W kraju naszym 2.340 gmin administracyjnych nie posiada wcale szkół, a jakkolwiek nie wszystkie z tych gmin posiadają warunki, wskazane ustawą z r. 1885 do utworzenia u siebie szkoły, — mimo to jest 708 takich gmin, w których, mimo bardzo znacznej liczby dzieci, w wieku szkolnym będących, nie ma dotąd szkół ludowych.

Sejmowa komisja budżetowa, przedstawiając izbie znane wnioski, dążące do utworzenia stałego funduszu pożyczkowego na budowę szkół ludowych, wyraziła przekonanie, że za wpływem i pod ścisłym nadzorem rady szkolnej krajowej, rady szkolne okręgowe badać będą majątek, budżety i stosunki zamożności gmin, którym pożyczki mają być udzielone. Komisja wyraziła zarazem nadzieję, że rada szkolna krajowa wpłynie na szybkie i sprężyste ściąganie rat, umarzających pożyczkę i na możliwie szybki obrót funduszu. Komisja sądzi, że fundusz ten może wystarczyć na założenie budynków szkolnych w 200 gminach.

W miejscowościach, nie mających środków na spłatę pożyczki, możnaby — zdaniem komisji — postępując śladem myśli śp. Zyblikiewicza, a popartej przez posła Szczepanowskiego, dążyć drogą powolniejszą do zabezpieczenia szkoły na przyszłość przez ustanowienie nadzwyczajnych do stosunków zamożności gmin zastosowanych, dodatków, przed założeniem szkoły i przez po przedzające orzeczenie organizacyjne, utworzenie funduszu miejscowego, a im wcześniej się te dodatki pobierać zacznie, tem prędzej szkoła wejdzie w życie.

W tegorocznych obradach komisji podniesiono z naciskiem obawę, aby utworzenie funduszu pożyczkowego nie stało się dla gmin pokusą do stawiania okazałych, do stosunków ekonomicznych naszego kraju niezastosowanych budynków. Środki materjalne nie pozwalają nam bowiem trzymać się w tym względzie stopy, w innych, bogatszych krajach przyjętej, w których zresztą, jak n. p. we Francji, zwrot do ograniczenia kosztów budowli szkolnych brać górę zaczyna. Leży to zresztą w interesie samych szkół, im taniej bowiem jednak szkoła kosztować będzie, tem więcej szkół postawić strony konkurencyjne będą w stanie.

Komisja wyraziła wreszcie oczekiwanie, że rada szkolna krajowa jedynie w tych miejscowościach na stawianie szkół zezwoli, dla których nauczycieli albo już zapewniła, albo na pewnych podstawach pozyskać się spodziewa.

W ciągu lat 20, na któryto czas fundusz został ustanowiony, gminy zaopatrzone zostaną w budynki szkolne, co przyczyni się niepomiernie do osiągnięcia pomyślniejszych rezultatów nauki i w ogóle rozwoju szkolnictwa.

Korespondencje.

Kraków, 9. października.

(Sytuacja w mieście. — Otwarcie uniwersytetu. — Mowa rektora. — Nowe naukowe i polityczne prądy konserwatyzmu. — Do młodzieży uniwersyteckiej. — Dary i daty. — Studjum rolnicze.)

(*fs*) Od pewnego czasu nic nie przedziera się do dzienników o Krakowie, prócz wiadomości o cholerze. Zdawałoby się napozór, sądząc z tych wiadomości, że miasto nasze jest ogniskiem cholery, pustkowiem i cmentarzyskiem. Tak nie jest, a jeden wypadek podejrzanej śmierci, od czasu do czasu zaszły, nie wywiera tu żadnego wrażenia. Możnaby nawet wątpić, czy to jest istotnie cholera, porównując nasze daty np. z datami peszteńskiemi. Krajowa wszakże rada zdrowia orzekła, że panuje u nas epidemja choleryczna, więc przed tem orzeczeniem mimowoli czoła uchylić należy.

Jeżeli nie oddziaływują na nas moralnie zachodzące w najbrudniejszych domach żydowskiej dzielnicy pojedyncze przypadki śmierci, to czujemy za to dotkliwie pod względem materjalnym odcięcie miasta od świata z powodu zarządzeń anticholerycznych, czujemy brak przyjezdnych i ztąd upadek ruchu handlowego. Jeżeli tak dalej pójdzie, to bankructwo wielu kupców i firm handlowych jest nieuniknione; będzie to gorsza od cholery klęska. Narzekanie ztąd ogólne i zupełnie słuszne.

Zjeżdżająca się młodzież uniwersytecka na studja ożywiła trochę kwaśne miny wielu mieszkańców; tysięczny bowiem przeszło zastęp młodzieży przyczyni się niezawodnie do zwiększenia źródeł zarobku. Zjechali się też już w przeważnej części profesorowie uniwersytetu i wczoraj właśnie odbyła się doroczna uroczystość otwarcia nowego roku szkolnego. Długi szereg lat otwarcie roku szkolnego w uniwersytecie Jagiellońskim odbywało się cicho, bez żadnej uroczystości. Dopiero od lat kilku odbywa się inaczej, mianowicie rozpoczyna od Boga, nabożeństwem, które wczoraj w kościele św. Anny celebrował osobiście ks. kardynał Dunajewski. Po nabożeństwie główna uroczystość odbywa się w sali uniwersyteckiej, mianowicie tu przy udziale publiczności i młodzieży ustępujący rektor żegna się z uczniami, oddaje urzędowanie nowemu rektorowi i składa sprawozdanie z całorocznej działalności i rozwoju uniwersytetu.

Niecierpliwie oczekiwanym zawsze punktem programu jest mowa nowego rektora. Mowa taka ma poważne znaczenie, bo z niej dowiadujemy się, jaki duch będzie panował w najwyższym zarządzie uniwersytetu, jaki duch ożywia przewódcę najpierwszej i najwyższej szkoły polskiej, jakim hasłom ta szkoła pozostaje wierną. Tym razem nowy rektor profesor Madeyski dotknął śmiało epoki zwrotu, w jakiej żyjemy i „gorączkowej chęci odmiany dzisiejszego stanu." Tych dążeń ludzkości rektor Madeyski, znany filar i zwolennik konserwatyzmu, nie potępił, ale wskazał, w czem błądzą. Nie zasklepił się mowca w przestarzałych formułkach, nie rzucił *anathema* na te prądy epoki zwrotu, ale wypowiedział wobec nich te znaczące słowa: „Wszakże bez żadnych namiętności, bez upodobań lub niechęci, zgoła bez żadnych uprzedzeń nauka nasza przyjmować będzie zawsze każde nowe zjawisko, każdą myśl świeżą, by je spokojnie i sumiennio poddać krytycznemu badaniu pod światłem prawdy dla prawdy. Że z tej próby nauka polska wyjdzie, da Bóg, nieskalana i zwycięska, na to daje rękojmię jej wypróbowana tradycja." Na takie pojmowanie istoty polskiej nauki zgodzić się można z całą rozwagą; widocznie obóz konserwatywny, szczególnie jego krakowskie kółko, i w dziedzinie polityki na odmienne od niedawnych schodzi tory. Dotąd ono chciało być wzorem, według którego i nauka i polityka kształtować się winny. Dziś liczyć się zaczyna z nowemi prądami w jednej i drugiej dziedzinie; dowodem na to mowa rektora Madeyskiego; dowodem na to głosowanie za konwersją i wypowiedziane przy tej sposobności przez *Przegląd Polski* słowa, że „prawica może i powinna śmiało głosować tak, jak głosuje lewica, ile razy ta chce, lub wnosi coś dobrego." Bodaj czy nie za późno przychodzi ta zmiana, by tego pokroju konserwatyzm uratować mogła.

Dalszym wymownym dowodem tego zwrotu obozu konserwatywnego jest także końcowy ustęp mowy rektora Madeyskiego o młodzieży, pośrednio do młodzieży zwrócony: „Ale jest, oprócz nauki, inne jeszcze zadanie, które uniwersytet nasz ma do spełnienia. Tem zadaniem jest: kształcenie charakteru naszej młodzieży. Zadanie to ważne, bo teraźniejsza młodzież, to przyszły naród. Ale chciałbym, żeby z tego tu miejsca było wypowiedziane jasno i otwarcie, że to jest zdanie, za które odpowiedzialności ani w sumieniu i w obliczu prawa ani też wobec historji, my, profesorowie uniwersytetu, sami tylko wyłącznie na siebie brać nie możemy. Wiek i stopień dojrzałości młodzieży uniwersyteckiej, godność akademickich obywateli, a dalej ustrój naszej szkoły, jej posłannictwo i zasady nauki wszystko to nie nadaje się do tego, ażebyśmy za młodzież mogli i chcieli działać za pomocą jakichbądź środków bezpośredniego przymusu. Nie jest też naszem powołaniem, wykonywać nad młodzieżą władzę policyjną lub sądowniczą. Władza zaś dyscyplinarna, jakkolwiek nieodzowna i jakkolwiek z natury rzeczy z całą surowością wykonywaną być powinna, przecież z normalnem kształceniem charakteru nie ma ona nic wspólnego. Nauka tylko, gorącym zapałem ogrzana, tchnąca głęboką miłością prawdy i wszystkiego, co piękne, wzniosłe i szlachetne — oto środek, za pomocą którego możemy budzić i ustalać w młodzieży te przymioty umysłu i serca, które powinny stanowić podwalinę charakteru dzielnych mężów i prawych obywateli kraju. Ale my w tej pracy potrzebujemy szczerego współdziałania samej młodzieży i całego społeczeństwa. Życie rodzinne, stosunki towarzyskie, publicystyka, ten nader znaczący dziś czynnik edukacyjny, zgoła cała generacja ma równy z nami obowiązek wychowania narodowi tych, którzy, po nas następując, mają być zdolni i gotowi pracować dla szczęścia narodu, strzedz jego godności i sławy, a w szlachetnem współzawodnictwie z innymi, spełnić z chlubą i pożytkiem obowiązek względem kraju, państwa, cywilizacji, ludzkości. My takiej pomocy od społeczeństwa zawsze się spodziewamy. Bo to jest jednym z najcenniejszych rysów naszej tradycji, że szkołę Jagiellońską cały naród, a zwłaszcza też ten gród stary, w którego murach gościmy, otaczał zawsze szacunkiem i miłością."

Jeżeli te zasady nowy rektor konsekwentnie przeprowadzać zechce, to może mu się uda doprowadzić do skutku tak pożądaną harmonję wewnątrz uniwersytetu, między ciałem nauczycielskiem a młodzieżą; gdyby wszakże stosowanie tych zasad nie doprowadziło do tak pożądanej harmonji, wina nie byłaby po stronie rektora. Na zasady te, wypowiedziane przez rektora Madeyskiego, młodzież polska pisać się może i powinna; gdyby wolała pisać się na inne, byłoby to złym znakiem. Nie chcę być prorokiem w tak ważnej sprawie; należy oczekiwać faktów.

Teraz przytoczyć należy kilka dat szkoły Jagiellońskiej. Z darów dla Bibljoteki jagiellońskiej, wymienić należy z ubiegłego roku dar p. Marji Kopernickiej, wdowy po profesorze; ofiarowała ona 1630 dzieł z dziedziny antropologii, spełniając wolę swego męża. Drugi dar otrzymała bibljoteka od wdowy po śp. Maurycym Krupowiczu; dar ten obejmuje 1055 dzieł, a 1476 tomów. Pani Marja Besser przesłała z Petersburga gotówką 8000 rubli, przeznaczonych przez jej męża na fundusz, z którego odsetków czesne za ubogich uczniów będzie opłacane. W kwietniu podarował hr. K. Przezdziecki znaczny zbiór książek, rysunków i rękopisów gabinetowi archeologicznemu uniwersytetu. Spodziewa się nadto uniwersytet innego jeszcze daru, który niemałą tej szkoły stać się może ozdobą. Ks. prorektor Chotkowski odniósł się z prośbą do p. namiestnika hr. Badeniego, o zakupienie dla uniwersytetu dwunastu szkiców Jana Matejki, wykonanych w r. 1889, a przedstawiających dzieje cywilizacji w Polsce. Bibljoteka

---

22)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

przez

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

Myślał: — Porzuciłem ją, sponiewierałem, skrzywdziłem; zmusiłem do tego, aby się z tym pięknym królem spotkała. A on wraca do niej, zakochany, mimo zniewag, które od niej doznał. Czyż podobna, aby pozostała wierną dla mnie? aby ten król nie opanował jej myśli i jej serca? A jeśli tak się stanie, będzie piekło!

Mówiłem już, że była to herbata nieetykietalna; to wcale nie znaczy, aby pewien zimny chłód nie przewiewał po komnacie. Goście rozsadzili się jednak swobodnie po krzesłach, panowie także siedli, gdzie któremu wypadło. Postawiono po przed gości stoliki i roznoszono dla nich herbatę, lody, różne, zimne mięsiwa i ciasta. Król siadł przy Klimuni i z nią tylko rozmawiał, reszta towarzystwa dla niego jakby nie istniała. Ona najpierw odpowiadała półsłówkami ze spuszczoną głową, ale czar królewskiej rozmowy ogarniał ją powoli, najpierw z rzadka, potem coraz częściej spoglądała na króla, półsłówka zamieniały się w zdania coraz dłuższe, rumieńce występowały na jej twarz bladą, ożywiała się cała i stawała się coraz piękniejszą, a nareszcie rozmawiała z królem, dając infleksją głosu i ruchami ciała dowody największego zajęcia.

Ernest patrzał na to i dziwne dreszcze zazdrości chodziły po nim. Sam nie wiedząc o tem, wstał z miejsca swego i zbliżał się do Klementyny, jakby przyciągany jaką siłą magnetyczną. Wreszcie zbliżył się na kilka kroków i nie dostrzeżony ani przez króla, ani przez swoją żonę, stanął, jak wryty, starając się uchwycić sens słów, wymawianych półgłosem. Przyrósł do podłogi, zapomniał gdzie jest, nie mierzył już czasu, nie myślał, był cały jednem tylko uczuciem; coś w nim zapierało oddech, który od czasu do czasu tylko wstrząsał konwulsyjnie piersią. Żyły wybiegły mu na czoło, oczy poszły w słup, usta posiniały.

W tem usłyszał głos cichy, ale wyraźny, który wstrząsł nim, jakby silne uderzenie elektrycznej baterji. Adolf Krause stał przy nim i pytał się jego:

— A zatem pan hrabia kochasz zawsze swoją żonę i jesteś o nią zazdrośny? Jest co kochać, nie przeczę temu, bo poznałem tę panią i wiem, że jest piękna, rozumna i zacna. Nie pojmuję tylko, po co pan innej szukałeś pociechy.

Ernest odwrócił się szybko i poszedł w inny kąt izby, skąd przyglądał się dalej w milczeniu, ale już z daleka, rozmowie króla i Klementyny. Tego wieczora przechodził przez istne piekło.

XXXVIII.

Adolf Krause przyjechał do bawarskiej stolicy, wiedziony chęcią zemsty. Wiedział tak dobrze, jak cały świat, o stosunku dziwnym pomiędzy królem a Klementyną, a lepiej od wielu domyślał się istotnego stanu rzeczy. Nie ułożył sobie jeszcze wyraźnego programu czynności swoich i postanowiwszy Frydhildę i Ernesta zgubić, chciał się przedewszystkiem rozpatrzyć dokładnie w położeniu, aby do niego swoją akcję następnie zastosować. Od razu tedy prosił o audjencję u króla, którego znał jeszcze niegdyś jako królewicza i z którym rozmawiali nieraz o sztuce i o filozofji, bo spodziewał się, że może się niejednej rzeczy u króla dowiedzieć, że namiętna miłość króla może mu posłużyć jako narzędzie do dopięcia swoich mściwych celów.

Król przyjął go życzliwie, prawie serdecznie; Adolf potrafił go zainteresować rozmaitemi kwestjami, tyczącemi się historji sztuki i estetyki i tak się stało, że Adolf został od dni kilku częstym gościem swojego przystępnego, a miłującego piękno monarchy. Dotąd jednak nie dowiedział się na dworze niczego nowego, aż teraz na wieczorze zbliżył się swojego celu. Wiedział na pewne, że Ernest kochał się zawsze szalenie w swojej żonie; był prawie pewnym, że ta kobieta była niewinną i że mogłaby swojego męża uszczęśliwić. Tem bardziej potępił Ernesta, który mógł taką kobietę porzucić dla Frydhildy i który mógł się zobowiązać wobec Frydhildy, że taką kobietę, będzie męczył, dręczył, czernił. Za to samo należała mu się sroga kara!

A szczęście Ernesta nie było niepodobieństwem, jak długo akt rozwodu z Klementyną nie był podpisanym. Cała połowa zemsty Adolfa mogła przepaść. Choćby Ernest Frydhildę pchnął w błoto, choćby się sam okrył niesławą, mogła mu jeszcze przebaczyć ta dziwna kobieta, o której Adolf wiedział przez własnego adwokata, że się mężnie opierała rozwodowi. A wtedy Ernest mógł jeszcze być, mimo wszystkiego, szczęśliwym. Temu trzeba było koniecznie zapobiedz. A zatem trzeba było tę kobietę przymusić do rozwodu, tak aby Ernest nie miał kiedyś żadnego miejsca, gdzieby mógł złożyć głowę. Do tego mógł król Ludwik posłużyć.

Dziś miał pójść Adolf do króla o jedynastej przed południem, aby mu dalej opowiadać o tem, co ostatniemi czasy wykopano w różnych miejscach we Włoszech. Idąc postanowił, wbrew wszystkim przepisom dworskim, pokierować rozmowę na to, co jemu było potrzebne, a nie królowi. Skoro się znalazł sam na sam z królem, rzekł tedy:

— Najjaśniejszy panie, mam wielką prośbę do waszej królewskiej mości.

— Cóż takiego?

Niech mnie wasza królewska mość uwolni od zaszczytu bywania na jakichkolwiek przyjęciach dworskich.

— A to dlaczego?

— Bo tam muszę spotykać wielkiego marszałka dworu hrabiego Ernesta Hohenschwangau, a te spotkania są dla mnie jak najprzykrzejsze.

Królowie, najzdolniejsi nawet, nie wiedzą często o tem, o czem wie cały otaczający ich świat, choćby to dla nich mogło być bardzo ciekawem, choć to ich obchodzi bezpośrednio. W tem położeniu był król Ludwik i nikt pod nieobecność Wagnera nie śmiał jemu opisać dramatu, jaki się odbywał dokoła Ernesta i Klementyny. Spytał się tedy z nieudanem zadziwieniem:

— A cóż to pana poróżniło z hrabią Hohenschwangau?

— Najjaśniejszy panie, uwiódł mi żonę.

— Jakto? Panią Frydhildę Krause uwiódł mąż pani Klementyny, który był wczoraj u mnie na dworze wraz ze swoją niezrównaną żoną? Czy to być może? Czy dobrze słyszałem?

— Zbyt dobrze, najjaśniejszy panie! — Przed miesiącem bawiłem w Wenecji z żoną. Przyjechał tam hrabia Hohenschwangau i przyszedł do mnie w towarzystwie hrabiego Reichbacha i pana Lindenburga...

— W czyjem towarzystwie? — przerwał król żywo marszcząc brwi i błyskając gniewnie oczyma.

— W towarzystwie hrabi Reichbacha i pana Lindenburga.

— To dobre towarzystwo dla Ernesta Hohenschwangau, bo to ci sami ludzie którzy jemu brata zamordowali, a potem winę morderstwa na mnie zwalili! — Mów pan dalej! — Bardzo proszę!

Teraz Adolf spojrzał na Ludwika zimno, przenikliwym wzrokiem, i zanotowawszy w pamięci, że król mówiąc o tych sprawach, tracił panowanie nad sobą i namiętnie zdradzał myśli swoje i uczucia, mówił dalej:

— A zatem ci trzej panowie przyszli do mnie, a Ernest Hohenschwangau i owi dwaj stali się świadkami niemymi tego jak moja żona oświadczyła mi, że mnie nie kocha, że owszem jestem dla niej wstrętnym i że kocha jedynie hrabiego Ernesta. Inni milczeli, Hohenschwangau powtarzał słowa Frydhildy i wraz z nią zażądał, abym przystał na rozwód dobrowolny, na to, aby moja teraźniejsza żona mogła się stać żoną Ernesta. Wtedy, zdziwiony nad wyraz, odmówiłem. A Frydhilda odjechała nazajutrz ze swoim kochankiem do Florencji, skąd potem przybyli do Monachjum.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jagiellońska liczy obecnie 209.094 dzieł o 277.446 tomach, w co nie liczę 1698 map i atlasów, 1158 nut. Liczba uczniów dochodziła w zimowem półroczu do 1300, w czem zwyczajnych słuchaczy 1139, nadzwyczajnych 154.

Studjum rolnicze, do którego kraj przywiązywał tak wielkie nadzieje, liczy już dwa lata istnienia. Prawidłowy rozwój studjum napotkał — jak mówi sprawozdanie prorektora ks. dra Chotkowskiego — na nieprzewidziane przeszkody i to w dwojakim kierunku. Pierwszą stanowiła kwestja finansowa. Wydział filozoficzny obliczył niezbędne potrzeby na 70.000 zł., a rząd na ten cel wstawił w budżet 10.000 zł. Dla sprawdzenia żądań wydziału przysłał rząd do Krakowa radcę dra Heckego i ten uznał zupełną słuszność żądań wydziału; teoretycznie wydział zwyciężył, ale pieniędzy nie usyskał i zaspokojono tylko najgwałtowniejsze potrzeby studjum. Pole doświadczalne dotąd nie jest ogrodzone i musiało iść w dzierżawę na lato rb. Obowiązek dyrektora studjum objął prof. dr. Emil Godlewski. Obsadzenie katedry encyklopedji leśnictwa nie przyszło jeszcze wprawdzie do skutku, ale niewątpliwie nastąpi.

Oto kilka szczegółów o szkole, którą, jak słusznie powiedział wczoraj rektor Madeyski, cały naród otacza miłością i szacunkiem.

Warszawa 2. października.

(Już był... — Epidemja suchot, obłędu i nieżytu kiszek. — Przyjemności żeglugi i rozkosze wylądowania. — Warszawa miastem portowem. — Cech najstarszy i cech najmłodszy. — Nowy zarząd miejski. — Sąd konkursowy.)

(*Kr.*) Mieliśmy chwilę panicznego strachu. We czwartek rano *Warszawskij Dniewnik* przyniósł wiadomość przerażającą: cholera w Warszawie! Wiadomość była nie reporterska, lecz urzędowa; wątpić o jej prawdziwości nie było sposobu. Na tratwie, przybyłej z Galicji, zachorował i umarł flisak; w jednym z niechlujniejszych domostw Powiśla zachorowała i zmarła robotnica fabryczna Sekcja odkryła w jednym i drugim wypadku fatalny „przecinek“ Kocha. Ale gdy nazajutrz, po bezsennie spędzonej nocy, rzuciliśmy się z gorączkową ciekawością na dzienniki poranne, już w nich dalszego ciągu tragedji epidemicznej nie było. Nie ma go też do obecnej chwili i pocieszamy się nadzieją, że na „ekspozycji“ wszystko się zakończy.

Tymczasem walczyć z mikrobami nie przestajemy. Służba sanitarna ściga je wszędzie, nawet pod poważną kopułą gmachu bankowego. W tej chwili skrobane są, zaprawiane i na nowo malowane ściany w salach: wekslowej, pożyczkowej i oszczędnościowej Zapewne przyjdzie kolej i na salę giełdową, tam zaś desinfektorzy będą musieli podwójną rozwinąć działalność. Mikroby nietylko choleryczne gnieżdżą się w niej od dawna...

Cholera — żartował ktoś — posiada, bądź co bądź, jedną niezaprzeczoną zaletę: kto na nią umiera, zabezpieczony już od wszelkich innych chorób. A na chorobach tych nigdy nie zbywa i u nas i wszędzie. Prawda, że cholery nie mamy, ale cóż stąd za pociecha, kiedy olbrzymi procent ludności (około 50%, ogólnej liczby zgonów) umiera nieustannie na „nieżyt kiszek, a cokolwiek tylko mniejszy na „suchoty płucne“. Nazwa inna — skutek ten sam...

Dziwnie też rozszerza się u nas epidemja chorób umysłowych. Wielki szpital w Tworkach przybudowywa nowe pawilony, aby napływowi chorych poradzić. Tworzy on też z dawnego szpitala św. Jana Bożego (bonifratrów) filję swą, w której dwustu pacjentów znajdzie w przyszłości pomieszczenie.

Podobno wszelkie zaraski epidemiczne przenoszą się z miejsca na miejsce drogą wodną. Jeśli to prawda i jeśli mikrob choleryczny wybiera się do nas statkami Fajansa lub Górnickiego, długo jeszcze pewnie na przyjazd jego poczekamy. Gdyby statki te były nietylko poruszane parą, ale nawet przez żółwie holowane, jeszcze możnaby wymagać od nich większej, niż dziś, szybkości. Co prawda, zamiast pary i zamiast żółwi, przydatniejsze byłyby dla nich... wielbłądy — połowę bowiem drogi swej odbywać muszą po piasku. To też zamiast w południe, przybywają do miasta o północy, a tak zwane „przystanie“ ich — ciemne, brudne, ciasne, byle jak z desek zbite budy — bywają miejscem klątw, płaczu i narzekania nieszczęsnych podróżnych. Wyrzucani są dziś oni na ląd warszawski tak właśnie, jak rozbitki na brzeg wyspy bezludnej...

Ale skończy się to. Maluczko, a Warszawa stanie się miastem portowem. Poprostu: będzie miała miniaturowy port dla wszelkiego rodzaju statków wodnych, które do niej i przez nią coraz tłumniej wędrują. Porcik ten urządzony zostanie albo w tak zwanem „kolanie“ rzeki, wprost ulicy Czerniakowskiej, albo też w zatoce pomiędzy Saską kępą, a wyspą Wilczą. Wówczas też zapewne i ta ostatnia miejscowość zabuduje się i ożywi.

Woda w Wiśle jest wciąż tak rozpaczliwie mała, że dziwić się trzeba rybom, iż wytrzymać w niej mogą. A jednak nietylko wytrzymują, lecz nawet mnożą się w sposób, przechodzący wszelkie oczekiwania zawiązanej niedawno spółki rybackiej. Spółka ta rozwinęła w ostatnich czasach działalność tak energiczną i potrafiła taką ilość żywego towaru na mieliznach wiślanych wyłowić, że dzięki jej, ceny ryb na targach warszawskich spadły o kilkanaście kopiejek na funcie. Cieszą się z tego konsumenci; pomniejsi jednak sprzedawcy ryb zagrożeni są bankructwem. Zwykły to wynik syndykatów, pozwalający ofiarom ich stwierdzać na sobie prawdę przysłowia: „ryba żyje rybą, człowiek człowiekiem“.

Dobra członków swych powinien bronić cech; i on wszakże wobec potęgi kapitału jest bezsilny. A przytem cech rybacki — jakkolwiek z cechów warszawskich najstarszy — prawie wcale znaków życia nie daje. Prześciga go pod tym względem cech cukierniczy, najmłodszy, bo przed kilkoma tygodniami dopiero narodzony. Ten uorganizował się już całkowicie i na zatwierdzenie władzy oczekując, odbywa wstępne narady, mające dobro członków na celu. Gdyby, pomiędzy innemi, chciał on wziąć pod uwagę konieczność podawania gościom w cukierniach lepszej kawy i herbaty, jużby się dobrze miastu naszemu zasłużył.

Podług krążących w mieście pogłosek jednocześnie z nominacją jen. Bibikowa na prezydenta miasta Warszawy, mianowanym być ma wiceprezydent w osobie p. Zientkowskiego, dotychczasowego referenta do spraw miejskich w kancelarji jenerał gubernatora.

Posiedzenia sądu konkursowego na sztukę teatralną, odbywające się od miesiąca w redakcji *Kurjera Warszawskiego*, wywołują w sferach teatralnych i literacko-dziennikarskich zainteresowanie się — powiedziałbym — zbyt wielkie, bo przekraczające granice obowiązkowej w takich wypadkach dyskrecji. Komitet konkursowy ogłasza tytuły sztuk, kwalifikowanych do grania, ale wieść powszechna zawsze o parę dni wyprzedza ten oficjalny komunikat. Osoby, nie należące bynajmniej do składu sądu, wymieniają najprzód tytuły sztuk, które do grania zakwalifikowane będą, a przepowiednie te, niestety, sprawdzają się jak najściślej Co gorsza, wymieniają także domniemane nazwiska autorów sztuk zakwalifikowanych i odrzuconych. Gdyby i te przepowiednie miały się sprawdzić, świadczyłoby to albo o zdolności jasnowidzenia u plotkujących proroków, albo o czyjejśkolwiek... nieostrożności.

Uroczystość inauguracyjna w uniwersytecie lwowskim.

(*m.*) Uroczyste otwarcie nowego roku szkolnego odbyło sie wczoraj o godz. 9. rano. Po odprawionem nabożeństwie w kościele św. Mikołaja przez infułata ks. Zabłockiego, zgromadziła się młodzież akademicka w auli uniwersyteckiej, dokąd za chwilę wszedł senat poprzedzony pedelami, niosącymi berła akademickie, oraz grono profesorów. Honorowe miejsca zajęli arcybiskupi: ks. Isakowic, i Morawski, biskup Puzyna i wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński.

Nowy rok szkolny otworzył piękną przemową rektor ks. Marceli Paliwoda, podnosząc znaczenie Uniwersytetu, i zachęcając młodzież, ażeby, jak orły i sokoły na skrzydłach nauki wznosił się aż pod niebiosa. Nauka — mówiła dalej ks. rektor — nie zna odpoczynku, a właśnie my Polacy wskutek utraty bytu politycznego, wskutek stuletniego ucisku pozostaliśmy daleko, bardzo daleko za innymi uczniami. Tę stratę powinniśmy powetować, a praca nasza musi być tem wytrwalsza, iż obowiązkiem ucznia jest pracować także za braci, cierpiących w kopalniach Sybiru. Nauka zaś musi opierać się na gruncie narodowym, zresztą wskazuje wam to i tradycja.

Mowca przestrzega młodzież przed obcemi nieznanemi teorjami; trzeba je naprzód dokładnie zbadać, a gdy się okażą dla nas korzystne, dopiero wtedy przenosić na grunt tutejszy.

Rok szkolny dobrze się zapisał w historyi Uniwersytetu lwowskiego. Wydział lekarski w r. 1894/5 przyjdzie z pewnością do skutku, instytut chemiczny posiada już własny piękny gmach, na czem zyskały biblioteka i muzeum zoologiczne, które dotąd z powodu braku miejsca nie miały należytego pomieszczenia.

Ks. rektor złożył następnie imieniem Uniwersytetu serdeczne podziękowanie b. dyrektorowi biblioteki p. Urbańskiemu, oraz b. profeso. dr. Euzebjusz Czerkawskiemu, którzy zawsze na chwałę i pożytek Uniwersytetu lwowskiego pracowali. W końcu wspomniał ksiądz rektor o uroczystem pożegnaniu byłego profesora dr. Bilińskiego, oraz jubileuszu czcigodnego profesora dra Małeckiego. Nastąpił odczyt inauguracyjny prof. Dembińskiego „O podziale historyi powszechnej na epoki“.

Prelegent podał na samym wstępie krótki przegląd różnych zasad podziału historji powszechnej.

Szerzej rozwiódł się nad podziałem, dziś powszechnie przyjętym, na historję starożytną, średniowieczną i nowożytną. Podział ten powstał w drugiej połowie XVII. wieku wśród humanistów-filologów. Zasada tego podziału była z początku wyłącznie filologiczna. Później nastąpiło szersze uzasadnienie główne przez protestantów, którzy reformację witali jako zapowiedź nowego życia. Podział ten zachował jednak pomimo późniejszego uzasadnienia znamię pierwotnego pochodzenia Nasuwa on też liczne wątpliwości. Najprzód jest to przeważnie tylko podział historji zachodniego świata, a nie historji powszechnej. Ale godząc się już na to ograniczenie, nie można go przyjąć bez zastrzeżeń. Prelegent zastanawia się głównie nad jedną chwilą dziejową, nad przejściem z średnich wieków do nowożytnej historji. Już w XIII. wieku występują wyraźnie objawy zmiany i przeobrażenia się ekonomicznego, społecznego, politycznego. Koniec XV. wieku nie może się wykazać absolutnie nowym faktem pod tym względem.

Reformacja przedstawia się także tylko jako jedno ogniwo wielkiego łańcucha dążeń i prądów, jako objaw i wybuch już zbyt gwałtownych zapędów. Najwięcej ma odkrycie Ameryki znaczenie epokowego faktu; wszystkie inne wypadki łączą się tak ściśle z całym przełomem dziejowym od XIII. do XVI. wieku, że trudno stanowczo powiedzieć, gdzie zaczyna się nowe życie. W każdym razie nie dadzą się już wypadki tego czasu umieścić pod sklepieniem budowy średniowiecznej. Tak zwane średnie wieki, obejmujące 10 wieków, nie mogą też być uważane za jedną, wielką epokę. Okres od XIII. do XVI. wieku nie jest ani epilogiem, ani wstępem nowożytnej epoki, kończącej się rewolucją francuską. Epoka ta (nowożytna) ma tak samo charakter przejściowy, jak czas od XIII. do XVI. wieku. Można tedy te trzy wieki uważać za osobną całość i osobny okres tak samo, jak trzy następne wieki, nazwane nowożytną historją.

Podział historji na mniejsze okresy więcej odpowiada prawdzie historycznej. Ujęcie dziejów w trzy wielkie epoki ma może pod względem dydaktycznym pewne korzyści, ale podział historji jest problemem naukowym i filozoficznym, a nie kwestją dydaktyczną. Rozwiązanie zupełne tego problemu jest dzisiaj przedwczesne.

Zasadą podziału może być tylko równoległe uwzględnienie wszystkich stron życia i czynników rozwoju. Zasada ta wyrabia się dopiero. Nauka historyczna jest dzisiaj w przejściowem stadjum. Zaczepiona przez nauki ścisłe, waruje swą samodzielność, ale korzysta z badań, zwróconych ku poznaniu stałych warunków i praw rozwoju. Badania te przygotują dopiero umiejętne ugrupowanie faktów i podział historji, który wykaże głęboki, przyczynowy związek wypadków, przedstawi wątek dziejowy i da wierny, a zupełny obraz życia w przeszłości.

Krajowe Towarzystwo elektryczne.

Towarzystwo to, o którego powstaniu donieśliśmy w swoim czasie, wniosło na ręce prezydenta, p. Mochnackiego prośbę w sprawie wprowadzenia elektryczności we Lwowie.

Zwracając uwagę na znakomite korzyści, jakie Lwów odnieść może z elektryczności, zwłaszcza wobec zamierzonej wystawy, powzięło konsorcjum, składające się z pp Hipolita Bondana prof. dr. Adama Czyżewicza, dr. Wacława Domaszewskiego, prof. Romana Dzieślewskiego, ks. Adama Sapiehy, hr. Wilhelma Siemieńskiego i dr Alfreda Zgórskiego, uchwałę udania się reprezentacji kr. st. miasta Lwowa o łaskawe przyrzeczenie dania pozwolenia na:

1. budowę i urządzenie stacji centralnej i kładzenie sieci przewodów elektrycznych w mieście Lwowie; 2. na budowę i prowadzenie ruchu na kolejach elektrycznych, które reprezentacja uzna za stosowne.

„W celu bliższego określenia przedwstępnych pertraktacyj — pisze konsorcjum — pozwalamy sobie załączyć „projekt umowy“, a w szczególności musimy zwrócić uwagę reprezentacji miasta Lwowa na następujące ważniejsze okoliczności: 1. Znając dokładnie treść umów z towarzystwem gazowem i towarzystwem konnej kolei żelaznej, przy których gmina miasta Lwowa kierowała się tylko wygodą dla mieszkańców stolicy i poczyniła nawet ofiary, jak: bezpłatne odstąpienie gruntu pod gazownię, uwolnienie od opłaty za używanie ulic i placów, prosimy o podobne traktowanie także sprawy „krajowego towarzystwa elektrycznego“. 2. Znając dokładnie treść, tych dwóch umów z obcokrajowemi towarzystwami, poddajemy się wszystkim tym obostrzeniom i zastrzeżeniom, których tylko gmina miasta Lwowa od nas zażąda. 3. Podnosimy jeszcze §. 44 naszego „projektu umowy“: na wypadek, gdyby gmina miasta Lwowa chciała przystąpić do „towarzystwa elektrycznego“ jako akcjonarjusz, jesteśmy gotowi do wszelkich pertraktacyj w tym kierunku, gdyż zasadą naszą jest postęp, wygoda publiczności, emancypacja przemysłu krajowego od zagranicy, a na samym końcu skromny zysk od włożonego kapitału. 4. Wobec niedalekiego terminu wystawy krajowej, musimy tutaj dodać jeszcze, że budowa centralnej stacji dla oświetlenia i kolei elektrycznej wymaga czasu najmniej półtora roku, że przeto pospiech w udzieleniu nam decydującej odpowiedzi w dobrze zrozumianym obopólnym interesie jest wskazany. Lwów 10. października 1892.“

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski

Wtorek 11. października.

Teatr: „Dziecię szczęścia“, operetka Millöckera. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Członek delegacji, poseł Szczepanowski, zwidzał w dniu 9. bm. muzeum handlowe w Budapeszcie, szukając w niem dzieł, omawiających ekonomiczne położenie Węgier w języku francuskim lub niemieckim. — P. Włodzimierz Gniewosz, poseł do rady państwa bawi we Lwowie.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Zygmunta Łuszczyńskiego, z panną Anielą Gromadzińską, odbędzie się d. 11. bm. o godz. 6. w kościele OO. Karmelitów.

P. Franciszek Morawski, wł. Hruszowa, syn śp. Ludwika, wł Luboni w W. Ks Poznańskiem i Tekli z hr. Ostrowskich, zaręczył się z panną Wiktorją Łubieńską, córką hr. Kazimierza i Jadwigi z Rożnowskich, wł. Krakowca.

Nekrologja. Honorata Tebinka, przeżywszy lat 44, zmarła d. 2 bm. w Stanisławowie. — J. Panciewicz, sędzia powiatowy w Bohorodczanach, zmarł nagle d. 6. tamże. — Franciszka z Hołubowskich Kotowiczowa, zmarła we Lwowie dnia 1. bm., przeżywszy lat 43.

Kalendarz. Wtorek (11.): Placydy P. Wschód słońca o godzinie 6. minut 18, zachód o godzinie 5. minut 12

Kalend. myśliwski Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

W szkole malarstwa dla pań i panów artysty-malarza Marcelego Harasimowicza, rozpoczynają się lekcje, a to w tych samych godzinach, jak w latach poprzednich. Nauka odbywa się w pracowni artysty (przy ulicy Kopernika pod l. 9) i tamże przyjmuje się zgłoszenia.

Tak to dobrze. Przed kilku dniami zwróciliśmy uwagę na „niejasny“ telegram *N. Wr. Tagblatt*. Otóż z przyjemnością konstatujemy, że korespondent *Tagblatt'u* we wczorajszym numerze skonstatował pomyślny stan sanitarny miasta.

Jubileusz. We środę dnia 12. b. m. przypada jubileusz czterdziestoletniej służby prezydenta wyższego sądu krajowego, p. Simonowicza. Jak się dowiadujemy, przybędą na tę uroczystość oprócz członków sądów lwowskich, liczne deputacje urzędników sędziowskich i prokuratorów z całego kraju i Bukowiny. Jubileusz odbędzie się bardzo uroczyście gdyż stan sędziowski będzie miał pożądaną sposobność okazania powszechnie szanowanemu jubilatowi, mężowi wielkich zalet umysłu i serca, swej należnej czci.

Zarządzenia sanitarne. Dnia 10. października b. r. o godzinie 10 przed południem odbyła się w koszarach Ferdynanda na Gródeckiem, komisja mięszana z funkcjonarjuszów magistratu i wojskowości pod osobistem kierownictwem prezydenta miasta p. Edmunda Mochnackiego w sprawie usunięcia i rekonstrukcji gnojowników i wychodków. Wszyscy członkowie komisji przyszli do zupełnego porozumienia i postanowili, że gnojownik, blisko ulicy Gródeckiej położony, ma być zupełnie usunięty, cztery inne zaś, w podwórzu się znajdujące, mają być powiększone, wycementowane i nakryte; do tych robót przystępuje wojskowość bezzwłocznie. Wychodki będą urządzone koło stajen, a wolno stojące w podwórzu usunięte.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Mszaniec, w powiecie husiatyńskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Mianowania. Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady pocztmistrzów, a mianowicie: 1. w Ułaszkowcach pens. porucznikowi Wasilkowskiemu Eustachemu; 2. w Warężu Bazylemu Jaworskiemu, ekspedjentowi pocztowemu w Żelechowie Wielkim; 3. w Zwierzyńcu ekspedytorce pocztowej Klotyldzie Woronieckiej i 4. w Chmielówce Gustawowi Fischerowi, pocztmistrzowi z Kałusza; zaś posady ekspedjentów pocztowych: 1 w Łukawicy ekspedytorce Marji Żółturowicz; 2. w Chlebowicach naczelnikowi tamtejszej stacji kolejowej Janowi Eberlemu; 3. w Wiązownicy Zofji Manasterskiej: 4. w Zarytem naczelnikowi stacji kolejowej Michałowi Drohomireckiemu; 5. w Gorzycach Władysławowi Hermanowi; 6. w Łachowicach naczelnikowi stacji Marcinowi Herzogowi; 7. w Nieznajowy ekspedytorce pocztowej Marji Swiszczowskiej; 8. w Żelechowie wielkim ekspedytorce Marji Tokarskiej; 9. w Borkach wielkich ekspedytorowi Filemonowi Borodajkiewiczowi; 10. w Podkamieniu koło Rohatyna ekspedytorce Laurze Hewrich; 11. w Rodatyczach Marji Słodykiewiczowej, ekspedjentce pocztowej z Gawłowa nowego; 12 w Rudawej, żonie tamtejszego nauczyciela ludowego, Bronisławie Polaczek; 13. w Mogile, ekspedytorowi Ignacemu Duninowi; 14. w Żabiu, Leonowi Lewickiemu, ekspedjentowi poczt. z Janczyna i 15. we Lwowie filja nr. 7. pensjonowanemu kapitanowi Deodatowi Białobrzeskiemu; w końcu posady koniuszego pocztowego: 1) w Samborze pensjonowanemu majorowi Zygmuntowi von Presslerhausen Balko i 2) w Sokalu, żonie tamtejszego oficjała pocztowego Petroneli Łaskiej.

Dobry jeździec — dobry koń. Z Berlina piszą nam: Co sztuka, dobry koń i wytrwałość jeźdźca zdoła, dowodem tego ostatnie wyścigi. Nie małe podziwienie znawców wzbudza rezultat, osiągnięty przez naszego ziomka, porucznika Dominika Muzykę, w kursie dystansowym między Berlinem a Wiedniem. Przebył on, jak wiadomo, tę przestrzeń w 77 godzinach i 26 min., zdobywając 6 rekord międzynarodowy, a 5 pomiędzy oficerami austrjackimi, z nagrodą 3.000 marek. Zwycięstwo to jest tembardziej uderzające, że ważył on 80 kilogramów, a więc 20 więcej, jak pierwszy zwycięzca, hr. Starhemberg — i że w pobliżu granicy skutkiem zbłądzenia stracił 2 godziny drogi. I to podnieść należy, że jest on jednym z tych bardzo nielicznych oficerów, którego koń bynajmniej nie ucierpiał. Na koniu nie znać śladu ostróg; nie używał też jeździec żadnych sztucznych środków, jak morfiny, koniaku, wina z żółtkami itp., do pobudzenia konia.

Porucznik Muzyka jest rodem z Żółkwi, do szkół chodził we Lwowie i w Pradze, gdzie obecnie jest stacjonowany i z zapałem oddaje się hippice. Odbywał on już kilkakrotnie jazdy konne po 1000 do 1200 kilometrów.

Zamknięcie wystawy muzyczno teatralnej w Wiedniu odbyło się w niedzielę bez żadnych uroczystości. Jedynie w południe odbyło się pożegnanie przedstawicieli zagranicznych oddziałów, wieczorem przedstawienie węgierskie i na tem koniec. Teraz przyjdzie z kredką w ręku obliczyć całe przedsięwzięcie. Niestety, jeśli chodzi o efekt finansowy trzeba go nazwać nieudałym, choć nie z winy komitetu. Bo jeśli na 155 dni trwania wystawy odpada 68 złotnych, które licząc po 3000 osób zwidzających dziennie wystawę, stanowią sumę już 120.000 zł., jeśli dalej zważymy, że udział publiczności był o wiele mniejszy, niż miał komitet prawo spodziewać się, bo ledwie przekroczył miljon, to przypuszczalny deficyt 75 do 100 tysięcy jeszcze nie jest tak straszny. Dodać bowiem należy, że jak ongi mgr. Pallavicini 10, tak teraz inny dobroczyńca złożył 20 tysięcy na częściowe pokrycie niedoboru, a wielu wystawców i mecenasów całe działy własnym utrzymywało kosztem. Ale ponad te cyfry ważniejszy jest rezultat, nie dający się na razie obliczyć cyfrowo, choć jest nierównie wyższy. Zapoznanie Niemców ze sztuką i muzyką niemal całej Europy i wzajemna wymiana tych płodów błogie wywrze skutki, jak już dały się one uczuć samym nawet wydawcom. A wieleż przemysłowców zdołało zwrócić na się uwagę na wystawie. To też może z dumą księżna Metternich, inicjatorka wystawy, powiedzieć sobie: „Zrobiłam swoje!“ a z adresem, który do niej wystosowało 2000 przemysłowców wiedeńskich, z powodu wystawy, chyba wszyscy miłośnicy sztuki się łączą.

Cyklon nawidził w dniu 8. bm. miasto Champagne i zniszczył wiele domostw. Wiele osób odniosło ciężkie rany. W Nimes orkan wyrządził niemniej znaczne szkody.

Wiadomości osobiste. *Rusk Żiźń* donosi, iż operacja, dokonana na metropolicie mohilewskim, ks. Kozłowskim przez paryskiego okulistę dr. Gałęzowskiego, powiodła się znakomicie. Arcybiskup zajmuje się już sprawami dyecezji.

Z życia towarzyskiego. Dnia 5. b. m. wieczorem odbył się w kaplicy miasta Dobczyc ślub panny Olawji z Dobczyc Turnau, z panem dr. Henrykiem Kopeckim, adwokatem krajowym we Lwowie; zaś w dniu 6. b m. w południe ślub panny Idy z Dobczyc Turnau, z p. Władysławem Kopeckim, właścicielem dóbr. Związek małżeński dwoch sióstr i dwóch braci pobłogosławił kanonik i dziekan, oraz proboszcz myślenicki, ks. Andrzej Brańka w asystencji infułata-opata ks. ks. Cystersów ze Szczyrzyca, ks. Kolara, oraz ks. kanonika Pawłowskiego, proboszcza

---

1)

NA KURPIACH.

Epizod z roku 1863

ze wspomnień osobistych

spisał

A. POKORA.

I.

Słońce sierpniowe obrzucało gorącemi promieniami puszczę Myszyniecką, to serce krainy Kurpiów. Pełne uroczej tajemniczości lasy stały się od kilku miesięcy jeszcze bardziej milczącemi; nie przerywały ciszy uroczystej ni strzały myśliwca, ni psów szczekanie. Wszędzie głucho i pusto. Lasy zostały bez opieki, a pobliska granica pruska bez straży, gdyż „objeszczyki“ — jak nazywano straż graniczną — opuścili swe stanowiska, udając się do miast większych, gdzie stały załogą roty sołdatów. Było im tam bezpieczniej, niż w lasach, pośród ludności nieprzyjaznej i zachowującej w pamięci tradycje walk ze Szwedami.

Skoro wybuchło powstanie, natychmiast zaczęło wrzeć i coraz wyraźniej objawiała się w nich chętka spróbowania się z Moskalem. Różnili się oni pod tym względem z resztą włościaństwa polskiego, a różnica ta łatwą była do wytłumaczenia. Gdy ogół kmiotków ulegał jeszcze pańszczyźnie i, pod jej będąc ciężarem, nie mógł zdobyć się na samoistność, w całej okolicy kurpiowskiej od dawna już doświadczano dobrodziejstw oczynszowania. Włościanin nie zależał od dworu, nie miał nad sobą pana, czuł się swobodnym i tej swobody gotów był bronić do upadłego.

Była to więc ważna okoliczność, na którą należało wcześniej nieco zwrócić uwagę i działanie ruchawki w tej rozszerzyć stronie. Większość Kurpiów umiała obchodzić się z bronią palną; ojciec wzwyczajał swych synów od maleńkości do celnego strzelania. Bywało, zawiesi na sznurku chleba kawałek, daje chłopakowi pojedynkę i mówi:

— Strzelaj o sto kroków kulą. Dopóki sznurka nie przestrzelisz, chleba nie dostaniesz.

W takiem położeniu chłopak w krótkim czasie nauczył się trafiać tak celnie, iż w zdumienie wprawiał wszystkich. Sam widziałem strzały do deski o sto kroków — kula w kulę, albo w utkwiony gwóźdź, który z tej samej odległości wbijano kulą.

Celności tej używali Kurpie do ubijania grubej zwierzyny, nader obfitej w puszczy, którą zamieszkiwali. Mieli oni przez długie czasy i swobodę polowania i prawo posiadania broni, lecz niebawem ograniczono ich przywileje. Rząd zaprowadził gospodarstwo leśne i z coraz większą surowością ścigał „wolnych strzelców“ — jak nazywano Kurpiów. Wywołało to niezadowolenie wśród ludności, uważającej się za władców puszczy. Z owego to czasu datuje śliczna piosenka:

> Oj, bracia! Łza łzę goni,
> Serce z żalu pęka
> Już Kurpik nie ma broni,
> Las od zwierza stęka.

Istotnie Kurpikowi broń zabrano gwałtem, chociaż większość umiała znakomicie ukryć swoje ukochane pojedynki. Od tej pory nastało kłusownictwo, na którem mało kogo zdołano przyłapywać, gdyż gajowi, z ramienia rządu wyznaczeni, nie byli w stanie dogonić i wynaleźć w kryjówkach nieprzystępnych chowającego się Kurpia.

Straż graniczna, gęsto po wsiach rozstawiona, dopomagając leśnictwu rządowemu w trapieniu ludności, nie cieszyła się wcale przyjaźnią Kurpia. To też — jak to już nadmieniłem — zaraz w początkach powstania uważała za stosowne, wycofać się z położenia niewygodnego i cały kordon udał się do Ostrołęki. Raz tylko jeden kilkunastu objeszczyków udało się w czerwcu w głąb puszczy do swej kwatery, aby zająć się zabraniem siana, ale nie wyszła im ta śmiałość na dobre. Skoro bowiem włościanie okoliczni, owi „wolni strzelcy“, dowiedzieli się o przybyciu nienawistnych adwersarzy, którzy im się przy kłusownictwie i kontrabandzie we znaki dawali, natychmiast powyciągali ukryte strzelby i wystrzelali co do jednego zabierających się już do odwrotu strażników.

Zdarzenie to przeszło niepostrzeżenie, albo raczej nie wywołało żadnych następstw dlatego pewnie, że roty moskiewskie bały się zapuszczać w lasy, w których bardzo łatwo można było wpaść w zasadzkę.

Mijały jednak tygodnie i miesiące, a w puszczy myszynieckiej głucho było i pusto. Nikt się nie troszczył o okolicę zapadłą i niby odgrodzoną od reszty Polski. A jednak tylko tam spoczywała przyszłość i pomyślny rozwój powstania, tam można było swobodnie formować i ćwiczyć w wojskowej służbie oddziały w zupełnym spokoju, albowiem wśród ludności, przyjaźnie usposobionej, wśród gąszczy i ostępów, nie trudno byłoby kilka miesięcy bez bitwy przetrwać i do wojaczki się wprawiać.

Nie wiem i zapewnie już nigdy się nie dowiem, z jakiej przyczyny powstanie Kurpiów nie wybuchło dość wcześnie, ale to wiem na pewno, że rozpoczęte we właściwym czasie, roztliłoby ogień patrjotyczny i w sąsiednich okolicach, osobliwie zaś między szlachtą zagonową, nader gęsto po za Ostrołęką rozsianą, a wtedy, kto wie, coby nastąpiło!..

Zdaje mi się jednak, że oczekiwano na człowieka odpowiedniego, zdolnego pokierować całym ruchem, umiejącego trafić słowem serdecznem do duszy wieśniaczej, rozbudzić energję, zapalić do sprawy świętej i skłonić do poświęcenia życia i dobytku dla zachowania ojczyzny!

Lecz niestety! całe to nieszczęśliwe powstanie skazane było od samego początku na szereg niepowodzeń, źródło których w nas samych spoczywało. Zdarzało się bowiem, że gdy znalazł się człowiek wybitny i do kierowania zdolny, to w danej okolicy brakło sił pomocniczych i na odwrót: gdy znajdowały się pod ręką czynniki zbiorowe, brakło przewódcy odpowiedniego.

Na Kurpiach można tedy było rozdmuchać pożar, którego łuna zaświeciłaby w oczy Moskalom, nawet w cytadeli warszawskiej siedzącym, a chociaż wreszcie podłożono łuczywo, już było po niewczasie. Co prawda, człowiek, mogący pokierować powstaniem Kurpiów, zjawił się trochę za późno i — na nieszczęście kraju — działał zbyt krótko... zaledwie jedną chwilę.

II.

Oddziałem wojsk moskiewskich, działających przeciw powstańcom w powiatach: ostrowskim i ostrołęckim dowodził kapitan Konstanty Rynarzewski, Polak, znany z odwagi. Odznaczył się on w wojnie krymskiej, z której wyszedł cało i z różnemi nagrodami. Moskale uważali go za swego, a oceniając jego zdolności, powierzyli mu uśmierzenie ruchu w wymienionych powyżej powiatach.

Rynarzewski bił się z powstańcami dzielnie przez kilka pierwszych miesięcy powstania. Uważano go nawet za surowego i nieubłaganego oficera, który nie jeden raz dał się naszym we znaki. W kilku potyczkach złożył dowody zdolności wojskowych i przytomności umysłu, skutkiem czego stał się panem położenia i zdobył zupełne zaufanie naczelstwa. W Ostrołęce, gdzie stał z wojskiem, rządził wszechwładnie i zdawało się, że nic już nie stoi na przeszkodzie do zupełnego stłumienia ruchu powstańczego w tamtej okolicy; utrzymywano nawet, że dzięki postawie Rynarzewskiego, ruch ten uważać można za skończony.

Istotnie, na pozór tak się wydawać mogło. Oddziałów liczniejszych i dobrze uorganizowanych nie napotykano, a drobne gromadki powstańców, wałęsające się bez celu, robiły wrażenie rozbitego stada kuropatw.

Lecz nagle stała się rzecz niespodziana!

Pewnego dnia letniego kapitan Rynarzewski udał się pieszo na drogę pocztową, strzeżoną przez pikiety, pod pozorem obejrzenia, czy straże należycie spełniają swój obowiązek. Skoro doszedł do najbardziej oddalonej pikiety i zlustrował ją, zamiast wrócić do miasta, udał się dalej, niby w zamiarze przechadzki. O parę wiorst czekały nań konie, które go zawiozły w stronę puszczy myszynieckiej..

Naprożno oczekiwano go w Ostrołęce. Zrobiono hałas, że kapitan zniknął, wysełano na zwiady małe oddziały, lecz wszystko na próżno. Kapitan przepadł w sposób zagadkowy i nie wiedziano, co o tem zniknięciu myśleć, gdyż mijały tygodnie, a postać jego nie ukazywała się wcale i to w sposób taki, aby można było przypuszczać, iż złączył się z powstańcami.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

z Urzejowic. Liczny orszak weselny składał się z rodzin nowożeńców. Miasto Dobczyce, pragnąc wy- ...ić swą wdzięczność panu Henrykowi Turnauowi, ojcu panien młodych, członkowi wydziału rady powiatowej, założycielowi Kółka rolniczego i wielu innych instytucyj na pożytek mieszczan i włościan, wystawiło bramę tryumfalną, a ochotnicza straż ogniowa pełniła służbę honorową; zaś włościanie wraz ze strażą ogniową utworzyli banderję, eskortującą powozy d... óch par młodych.

Czysty dochód z odczytu radcy p. B. Baranowskiego, przeznaczony został, jak nam donoszą, na budowę schroniska dla nauczycielek. Fundusz budowy wynosi dotychczas kilkaset guldenów. Wobec tego, iż nasze panie niedawno dopiero zajęły się tą sprawą, kwota powyższa jest wcale pokaźną, jest nadzieja, że szybko rosnąć będzie.

Dowiadujemy się, że uczeń II-giej klasy im. Mickiewicza, który przy wyjściu z kościoła katedralnego został przez dorożkarża przejechany, ma się zupełnie dobrze. Oprócz silnego stłuczenia nogi, nie odniósł on żadnego cielesnego uszkodzenia.

Ustawa o święceniu niedzieli widocznie we Lwowie dotychczas nie jest obowiązującą, gdyż każdej niedzieli wieczorem mnóstwo sklepów jest otwartych. Dość przejść ul. Karola Ludwika i pl. Krakowskim, ażeby się przekonać, jak to kupcy żydowscy umieją obejść ustawę. Popołudniu sklepy są z frontu zamknięte, goście zaś wchodzą drzwiami tylnemi. Zwracamy na to uwagę władzy przemysłowej, która powinna nad tem czuwać, a winnych pociągać do odpowiedzialności.

Z niedzieli. Spokojnie było onegdaj w naszem mieście. Z wyjątkiem teatru nie było żadnych zabaw ani koncertów. Kilka razy padł rzęsisty deszcz, który nie pozwolił nawet używać przechadzki w ogrodach publicznych.

Wypadek. Wskutek nieostrożnej jazdy woźnica Józef ...rbes, pozostający w obowiązku u S. Kugla, na skręcie ulicy ..., wjechał na wóz Karola Chodum..., gospodarza w Kleparowie i dyszlem przebił konia, który padł na miejscu nieżywy. Chodum podał w policji, iż zabity koń przedstawiał wartość 110 zł.

Plac Cłowy doczeka się w tym tygodniu zupełnego uregulowania. Postanowiono też wybudować tam studnię cementową i usytuować ją w narożniku zwróconym ku strażnicy ogniowej, a nie ku ulicy Łyczakowskiej, jak pierwotnie projektowano.

Podrzutek. Dnia 31. sierpnia b. r. podrzucono pod parkanem przy ulicy Pompierskiej dziecię płci żeńskiej około 2 lat liczące, ubrane w sukienkę popielatą, bez koszulki, mające główkę okrytą czerwoną, chusteczką, włosy jasne, zupełnie ostrzyżone. Ktoby o sprawcach tego czynu, względnie rodzicach i pochodzeniu dziecięcia miał jaką wiadomość, zechce się zgłosić w którymkolwiek komisarjacie lub też w departamencie VI. magistratu.

W kościele OO. Bernardynów skradziono d. 9. bm. p. Stefanowi Ł. zegarek srebrny z krótkim łańcuszkiem niklowym; kradzież popełniona została bardzo zręcznie, gdyż p. Ł. nie czuł nawet, jak mu złodziej wyciągał zegarek z kieszeni kamizelki.

Nagła śmierć. W nocy z soboty na niedzielę w domu przy ul. Podgórnej l. 2, zmarła Tekla Kunicka, żona gr. kat. proboszcza w Buratynie (pow. Brody), licząca lat 66. Przybyła ona do Lwowa d. 4. bm. w zamiarze leczenia się na przepuklinę. Gdy przyczyny śmierci na razie lekarze skonstatować nie zdołali, a zachodzi podejrzenie, że śp. Kunicka oddała się leczeniu nieumiejętnej osoby, zwłoki odstawiono do kostnicy głównego szpitala, a równocześnie wdrożono dochodzenie policyjne.

Rabunek. Onegdaj o godzinie 8½ wieczorem napadniętą została na ulicy Janowskiej Antonina ...ojsowiczowa przez dwóch drabów, którzy powaliwszy ją na ziemię, zatkali jej usta, poczem z kieszeni wyciągnęli pugilares z trzema guldenami. Jednego z rabusiów aresztowała wczoraj policja.

Dwużeństwo. Estera Halpern oskarżyła d. 9. b. m. raj w policji swego męża, iż tenże, będąc żonatym, przed trzema tygodniami z nią się ożenił.

Oszust. Aresztowano d. 9. bm. Mendla Thalera 27-letniego żydka, który od dłuższego czasu prowadził handel złotem tz. rzeszowskiem. Thaler sprzedawał biednym włościanom i robotnikom pierścionki, zrobione z bakfonu, podając, że są one szczerozłote.

Kradzież. Do pomieszkania Adama Sochańskiego przy ulicy Sykstuskiej wszedł onegdaj wieczorem w chwili, gdy żona S. spała, nieznany rzezimieszek i skradł świeżo wypraną i wyprasowaną bieliznę, złożoną na krześle.

Pan Aron Philipp nadesłał nam sprostowanie, w którem twierdzi, iż jest on najporządniejszym gospodarzem we Lwowie! Przeczy również, jakoby w jego kamienicach panował nieporządek itd. W odpowiedzi na to pismo donosimy, iż wczoraj została delożowany cały dom p. Arona przy ul. Skarbkowskiej l. 13! Przysłane nam sprostowanie jest w każdym razie dowodem arogancji osławionego kamienicznika, z którym może teraz nareszcie zrobi magistrat porządek.

Na czasie. Władze budapeszteńskie zabroniły piekarzom przyjmowania niesprzedanego pieczywa od kramarzy. Pieczywo, rozsełane po domach, musi być zawinięte w worki papierowe.

Wydaleni nihiliści. Trzej nihiliści, skazani w r. 1890 w Paryżu za fabrykację bomb: Stepanów, książę Nakaszidże i Reinstein, zostali po odsiedzeniu kary w Angers, wydaleni z granic rzeczypospolitej.

Ułaskawienie. Skazany przez pruski sąd wojenny z powodu dezercji dyrektor cyrku Schuman, został ułaskawiony i niebawem ma powrócić do Wiednia.

Skandaliczne sceny, jakie się rozegrywały w sejmie dolno-austrjackim, nie pozostały bez wpływu na szersze masy ludności stołecznej. Na zgromadzeniu ludowem, które się odbyło w d. 7. bm. na Mariahilf, podniósł lekarz dr. Khautz fakt tej treści, iż chorzy w szpitalach wiedeńskich nie chcą przyjmować lekarstw, twierdząc, iż takowe są zatrute. Mowca zaznaczył zarazem, że na wypadek wybuchu epidemji we Wiedniu, lekarzom zagraża podobne niebezpieczeństwo, jak w Rosji.

Potworny proces rozegra się w najbliższej przyszłości w Brukseli. Szwagier księcia de Chimay, Ward, został obwiniony o uwiedzenie szesnastoletniej dziewczyny, z którą mieszkał w tamtejszym Grand hotelu, oraz o zbrodnię przeciw moralności, popełnioną na dziesięcioletniej córeczce jednej z swych dawnych kochanek. Sprawa rozegra się przed sądem przysięgłych.

Zamach w Homestead. W dniu 7. b. m. usiłowano za pomocą dynamitu wysadzić w powietrze dom mieszkalny w Homestead, w którym przebywało czterdziestu robotników z fabryk Carnegi'ego, nie należących do zmowy. Wybuch się nie udał, ofiarą zniszczenia padły tylko okna i fasada budynku.

Korespondencja redakcji. Pan A B. w Ciśnie. Rzeczona wiadomość, zamieszczona w numerze 279 naszego pisma, wzięta była z tutejszego *Przeglądu*, gdzie też należy się zwrócić po bliższe wyjaśnienia.

Ogłoszenie licytacji. Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonywania robót murarskich i pomocniczych dla gminy miasta Lwowa przy konserwacji budynków i kanałów miejskich w czasie od 1. stycznia do końca grudnia 1893 (dziewięćdziesiątego trzeciego: względnie do końca grudnia 1895 (dziewięćdziesiątego piątego roku) rozpisuje magistrat niniejszem publiczną licytację ofertową na dzień 27. października 1892 (we czwartek).

Mający zamiar ubiegania się o to przedsiębiorstwo winni wnieść w dniu licytacyjnym najpóźniej do godziny 11. przed południem do III. departamentu magistratu (ratusz 3 piętro) swoje pisemne marką stemplową na 50 ct., zaopatrzone i opieczętowane oferty, w których wyrażoną być ma cyfrowo i słowami wysokość żądanego dodatku lub ofiarowanego opustu procentowego z cen jednostkowych przez reprezentację miasta zatwierdzonych, a w odnośnym wykazie szczegółowo podanych i zarazem dołączyć do ofert kwit kasy miejskiej na złożone wadjum w kwocie trzysta (300) zł wa.

Wspomniany wyżej wykaz cen jednostkowych i bliższe warunki licytacyjne przejrzane być mogą w godzinach urzędowych w III. departamencie magistratu przed terminem licytacyjnym.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek po raz pierwszy „Dziecię szczęścia" operetka w 3. aktach Karola Millöcker'a. Nowa wystawa. Nowa garderoba; jutro we środę „Sprawa Clemenceau", dramat w 5. aktach, a 6. odsłonach A. Dumas'a i A. d'Artois; we czwartek po raz drugi „Dziecię szczęścia".

Z teatru. Dzień niedzielny był wcale pomyślny dla naszego teatru.

Obydwa przedstawienia, zarówno popołudniowy „Pan Jowialski" z p. Zboińskim w roli tytułowej, jak dane wieczorem „Opowieści Hoffmana" cieszyły się znacznym udziałem publiczności.

Najlepiej obsadzone na obu przedstawieniach, były sfery górne.

Z teatru. Na dziś zapowiedzianą jest nowa operetka Millöckera pod tyt. „Dziecię szczęścia". Rolę tytułową odegra p. Skalski, dla którego jest ona jakby umyślnie napisaną. Role kobiece spoczywają w rękach pp.: Skalskiej, Radwan i Kasprowiczowej. Trójkę walecznych dragonów przedstawią pp.: Laskowski, Gasiński i Olszański, a za nimi stanie cała gwardja szkocka w pełnych uniformach, bardzo malowniczych.

Dyrekcja zakupiła we Wiedniu wszystkie dekoracje z głównego baletu „Donaunixe", który był przedstawiony w teatrze wystawowym trzydzieści razy z rzędu. Dekoracje te wyszły z pod pędzla znakomitego malarza dekoracyjnego Burkhardta, którego malowidła wzbudzają senzację w operze wiedeńskiej i w Burgteatrze. Koszt tych dekoracyj wynosił przeszło 10.000 zł., a więc nie trudno sobie wyobrazić, że są prawdziwie wytworne. Jedna część tych dekoracyj przedstawi się jutro w „Dziecięciu szczęścia", a mianowicie przepyszna sala kwiatowa.

„Sprawa Clemenceau", znakomity dramat Dumas'a, w której p. Żelazowska święciła u nas niezwykły tryumf, będzie wznowioną w bieżącym tygodniu.

Ostatnie wiadomości.

Wielkie wrażenie w całej prasie zagranicznej wywołało wystąpienie byłego ministra skarbu włoskiego, Colombo, który w mowie kandydackiej, wygłoszonej w dniu 7. b. m. w Medjolanie, oświadczył, iż Włochy, należąc do trójprzymierza, ponoszą stosunkowo więcej wydatków na armję, niż Austro-Węgry. Zakończył Colombo swe przemówienie temi słowy: „Zrezygnowawszy z wielkiej polityki, o ile takowa nas nie dotyczy, możemy wejść w siebie i oszczędnością poprawić stan finansowy. Chcemy państwa, któreby uszanowało inicjatywę indywidualną i pozostawiało jak najwięcej wolności zarządom lokalnym."

Kreuz Ztg. donosi z Poczdamu, iż na bankiecie, wydanym przez oficerów gwardji dla uczczenia oficerów austro-węgierskich, biorących udział w jeździe dystansowej, podniósł pułkownik Bissing, iż wyścigi te przyczyniły się do wzmocnienia koleżeństwa między obiemi armiami, które to koleżeństwo objawi się nietylko w ćwiczeniach pokojowych, ale i w poważnej sytuacji.

Köln. Ztg. pisze z Petersburga: Mimo podejrzliwości ze strony Rosji, iż Niemcy będą się drożyć przy układach o kontraktat handlowy, większość ludności pragnie jak najgoręciej zgody i ukończenia wojny cłowej. Zdanie to zdają się podzielać obecni kierownicy finansów rosyjskich, chcąc pozyskać do przyszłych swych operacyj teren dogodniejszy, niż to miało miejsce w roku zeszłym.

W *Zukunft* w rubryce p. t. *Notizbuch* zamieszcza p. Maks Harden rodzaj komentarza do głośnego artykułu o ks. arcybiskupie Stablewskim. Komentarz ten uderza na wstępie w nutę tryumfu, ciesząc się z tego „jesiennego wichru," który powiał przez polskie i niemieckie pisma w skutek znanego interwiewu. Ten „wicher" to reklama dla nowego pisma. Następnie zastrzega się berliński feletonista przeciw twierdzeniu niektórych dzienników, że nieuczciwie reprodukował poglądy ks. arcybiskupa Stablewskiego i zapewnia, że choć „ani ołówka ani pióra nie używał, żadnego z słów usłyszanych nie spaczył." Pan Maksymiljan Harden oświadcza wreszcie, że wkrótce uzupełni jeszcze swój głośny artykuł, a tymczasem zaznacza tylko, że ks. arcybiskup Stablewski nie wywarł na nim bynajmniej wrażenia, jakoby pełen zaufania spoglądał na nowy rząd niemiecki. W końcu komunikuje nam zręczny feletonista, że ks. arcybiskup jest bardzo „ostrożnym i doświadczonym" mężem, który licząc się z „surową realnością" i trudnem położeniem rządu, nie żąda bynajmniej, by na całej linji w mgnieniu oka zrobiono „tabula rasa." Wobec słów powyższych to tylko z naszej strony powiedzieć możemy, że my liczymy się „z surową rzeczywistością stosunków" i nie żądamy rzeczy niepodobnych, lub do żądania których nie mielibyśmy żadnego prawa.

Cholera.

Doniesienie urzędowe (godzina 6. rano). Lekarze inspekcyjni: dr. Riwczes i dr. Sokal. Ubiegłej nocy nie zaszedł żaden wypadek podejrzany. Lekarzy stacyjnych wzywano kilkakrotnie do wypadków, wcale nie identycznych z chorobami gastrycznemi.

Dr. Pawlikowski.

* * *

D. 8. b. m. po południu zwidził p. prezydent miasta w towarzystwie sekretarza p. Ostrowskiego budowę baraków na Janowskiem.— Budynki zostaną gminie dziś wieczór do użytku oddane. — Całą budowę starannie prowadzono, a jeżeli jest trochę spóźnioną, to przypisać należy jedynie ogromowi roboty.—Na szczęście dotychczas nie zaszła potrzeba korzystania z budynków.—Zwidzono również przytulisko przy ulicy Kleparowskiej, skąd wczoraj rodzinę zmarłego Pukasa — zupełnie zdrową — z pod obserwacji uwolniono.—Oglądano wreszcie budowy kanałów na Żółkiewskiem i przekonano się o raźnym postępie robót.

* * *

W ciągu ostatnich dwóch dni w Krakowie zapadły na cholerę następujące osoby: 1. Voglowa Lasse, lat 32, żona nauczyciela prywatnego (żyje dotychczas) i 2. syn jej 7 letni (umarł wczoraj). Oboje zamieszkali na Wolnicy nr. 3., dalej: 3. Lipińska Tekla z ul. św. Wawrzyńca nr. 20. i 4. Pinkas Złotnik, stolarz z ulicy św. Wawrzyńca nr. 18. Oboje żyją dotychczas. Z zapadłych dawniej umarła Dobrzańska Aniela. Tak więc w Krakowie zachorowało osób 5, umarły 2.

* * *

W ciągu doby 7. b. m. zachorowało w Warszawie na cholerę 14 osób (chrześcian 10, starozakonnych 4. Zmarła jedna osoba w szpitalu praskim.

O przebiegu epidemji w Królestwie Polskiem *Warsz. Dniew.* podaje następujące szczegóły: W d. 4 października w Siedlcach zachorowało osób 14, zmarło 3, pozostało chorych 34; w Międzyrzeczu zachorowało osób 10, zmarło 3; w Ostrowie (powiat sochaczewski) zachorowało 20, zmarło 5, pozostało chorych 48; w Nowym Orzechowie zachorowało 5, zmarła 1; w Białej zachorowało 4, zmarło 2; w Kocku powiatu łukowskiego zachorowało osób 3, zmarło 2.

* * *

Warsz. Dniewnik donosi: „Od czasu pojawienia się w Warszawie cholery azjatyckiej do dnia 5. bm zachorowało na nią 41 osób, zmarło 11; w dniu 4, 5 i 6. bm, zachorowało 22 osób, zmarło 8.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Buda-Peszt 10. października. Od onegdajszej północy do wczoraj do godziny 9 wieczorem było 27 zasłabnięć, a 10 wypadków śmierci na cholerę.

Z Szegedynu donoszą również o wybuchu cholery.

Hamburg 10. października. Wczorajszy raport donosi o 24 zasłabnięciach, a 5 wypadkach śmierci, z czego 4 względnie 3 wypadki odpadają na spóźnione doniesienia z dni poprzednich.

Kraków 10. października. Namiestnik, hrabia Badeni, przybył tu dziś rano i natychmiast odbył naradę z naczelnikami władz, w sprawie zarządzeń z powodu cholery. Namiestnik zwidzić ma sam domy, cholerą dotknięte. Wieczorem odjeżdża pan namiestnik do Lwowa.

Budapeszt 10. października. Cholera wybuchła w tutejszych koszarach. Wczoraj trzech żołnierzy umarło, a siedmiu zachorowało. Przerażenie w mieście wzrasta.

Budapeszt 10. października. W niedzielny dzień epidemja wzrosła. Chorych było 36, wypadków śmiertelnych 13. Dziś do południa zachorowało osób 12, zmarło 3. W szpitalu chorych 115.

Hamburg 10. października. Władze wpadły na trop wielkiego oszustwa, popełnionego pod pokrywką dobroczynności. Samozwańczy komitet wyłudził kilkadziesiąt tysięcy marek na rzecz rzekomo nędzą dotkniętej ludności i zużył je na własną korzyść. Winnych oddano sądowi.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 10. października. W sferach parlamentarnych utrzymuje się pogłoska o powołaniu rady państwa na dzień trzeciego listopada.

Wiedeń 10. października. Dziś odbędzie się tu konferencja członków austrjackiej delegacji. Treścią obrad ma być przeniesienie posiedzeń delegacyj z Budapesztu do Wiednia.

Budapeszt 10. października. Pogłoski o przesileniu w gabinecie węgierskim pozbawione są — na teraz przynajmniej — wszelkiej podstawy.

Berlin 10. października. Wiadomość, jakoby cesarz Wilhelm miał przyjąć w Schönbrunnie księcia kumberlandzkiego, jest wymysłem. Cesarzowi nie towarzyszy żaden z ministrów, wobec czego wykluczonem jest załatwianie jakichkolwiek spraw politycznej natury.

Rzym 10. października. *Ag. Stephanie* publikuje telegram króla do ministra-prezydenta, w którym oświadcza król, że z okazji swego srebrnego wesela nie będzie przyjmował żadnych podarunków.

Wiedeń 10. października. Wśród silnego udziału wyborców odbywa się dziś wybór do rady państwa z śródmieścia.

Wiedeń 10. października. W tej chwili odbywa się w gmachu parlamentu konferencja członków austrjackiej delegacji. Wniosku o przeniesieniu obrad delecyj do Wiednia nie uchwalono, natomiast postanowiono wystąpić z wnioskiem odroczenia obrad. W razie zgody ze strony węgierskiego rządu odnośny wniosek przedłożony będzie cesarzowi.

W razie odroczenia delegacyj istnieje podobno zamiar zwołania rady państwa już na dzień 20 b. m.

Wiedeń 10. października. Z Pekinu urzędownie donoszą, że rząd chiński zakazał pod nader surowemi karami przywozu broni i amunicji do Chin. Surowość ta jest tak wielka, że za jakąkolwiek bądź broń, importowaną do Chin, podlega cały okręt konfiskacie. Z ambasad europejskich, będących w Pekinie, dochodzą poufne wiadomości, że rozporządzenie to nie zapobiegnie jednak wybuchom rewolucyjnym, zwłaszcza, że w wielu prowincjach wojsko sprzyja rewolucjonistom.

Wiedeń 10. października. Cesarz przybył tu wczoraj z Budapesztu.

Wiedeń 10. października. Wczoraj wieczorem odbyło się u dworu przyjęcie tych oficerów niemieckich, którzy brali udział w wyścigu między Berlinem a Wiedniem. Cesarz przybył do wielkiej sali recepcyjnej w towarzystwie księcia pruskiego Fryderyka Leopolda, księcia Günthera szlezwicko-holsztyńskiego, tudzież arcyksiążąt Karola Ludwika, Ferdynanda, Albrechta, Fryderyka i Wilhelma. Oficerów niemieckich przedstawił monarsze, w zastępstwie ambasadora niemieckiego, książę Ratibor, tudzież posłowie saski i bawarski. Cesarz rozmawiał łaskawie z wszystkimi oficerami niemieckimi, tudzież z austrjackimi jenerałami i oficerami i dłuższy czas spędził na rozmowie z ministrem wojny. O godzinie w pół do 10. wieczorem pożegnał się cesarz z oficerami i odszedł wraz z całym dworem.

Berno 10. października. Ministerstwo odrzuciło zażalenie opawskiej gminy miejskiej przeciw zarządzeniu władzy krajowej, dotyczącemu ogłoszenia rozporządzeń cholerycznych także w języku czeskim. Z tego powodu 30 radnych złożyło mandaty.

Berlin 10. października. Do przeciwników przedłożenia wojskowego przyłącza się już zapewne i centrum, skoro *Germania* zajmuje się możliwością padnięcia ich, a przeto i hr. Caprivi'ego i powiada: „Urzędowo jeszcze zgoła nie wiemy co zawiera przedłożenie wojskowe. Gdyby jednakowoż zawierało dwie rzeczy: pomnożenie prezencji pod chorągwią o 90.000 żołnierzy i podwyższenie rocznych ofiar o 60 do 70 milj. marek, to przepadnie z pewnością, choćby zresztą niewiedzieć co zawierało (służbę dwuletnią powszechną albo warunkową). Jeżeli przeto hr. Caprivi postanowił, że bądź co bądź dzielić będzie losy przedłożenia wojskowego, to padnie z pewnością, jeżeli ono jest tej treści, jak dotychczas donoszono, a rada związkowa rdzennie go nie zmieni; ale tem niechaj się już sam hr. Caprivi kłopoce."

Rzym 10. października. Minister prezydent Giolitti oświadczył pewnemu dziennikarzowi, że obecnie nie pora mówić o możliwości rokowań handlowych z Francją; mógłby przez to zjazd genueński postradać swoje znamię bezpretensjonalnej serdeczności. Zresztą potwierdził, że program rządowy przyrzeknie na ten i na przyszły rok równowagę budżetową.

Rzym 10. października. Wiadomość o przyszłych odwidzinach okrętów wojennych włoskich w Pola, została z źródeł urzędowych zdementowaną.

Ateny 10 października. Wczoraj wieczorem powtórzyły się znowu demonstracje licznych studentów, zgromadzonych przed gmachem uniwersytetu, przeciw nowej ustawie szkolnej. Policja i wojsko wkroczyły między demonstrantów, rozpędziły zgromadzonych, a wielu aresztowano.

NEKROLOGJA.

†

Tekla z Serdów

LOEGLEROWA

zasnęła w Panu w Niedzielę dnia 9. października 1892 w 76 roku życia

Dzieci i wnuki w smutku pogrążeni, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na eksportację zwłok, która się odbędzie we wtorek dnia 11. października b. r. o godzinie 3. popołudniu z rogatki gródeckiej na cmentarz Łyczakowski.

Lwów 10. października 1892 r

„Concordia" F. Opuchlak i Syn.

Lwow, z Izby handlowej

z dnia 10 Października 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje na sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	214 —	217
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	242 —	245 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	236 —	240 —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	2?5 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Bank. hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 85	101 55
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 60	108 30
hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 15	98 85
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
4-proc. w. a.	95 70	96 40
4-proc. w.a. los. 41 i pół	94 50	95 20
4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	99 75	100 45
4-proc. w. a. los. 56 l.	94 —	94 70
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakładu kred. 5% w. a. w likwid.	— —	— —
5½%	52 50	55 50
Ziemskiego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w.a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5% m. k.	104 60	105 30
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	94 10	94 90
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 30	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	— —	— —
II.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. [illegible]% w. a.	108 80	— —
[illegible]% w. a.	97 60	98 30
[illegible]% w. a.	91 30	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	24 75
Stanisławowa	29 50	32 50
Monety.		
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 47	9 57
Imperjał	9 60	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 20	1 30
papierowy	1 19	1 2[illegible]
100 marek niemieckich	58 6[illegible]	59 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 10. Października 1892 r (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	65 [illegible]	65 40
węgierskie banku kredytowego	356 25	[illegible]4 75
Banku anglo-austrjackiego	151 [illegible]	151 50
Unionbanku	241 50	241 26
kolei Karola Ludwika	215 50	215 50
kolei północnej	279 50	279 —
kolei południowej (Lombardy)	98 —	98 75
kolei państwowej	289 25	288 25
kolei lwowsko-czerniowieckiej	245	244 —
kolei węgiersko-północno-wschodniej	197 —	197 —
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	161 50	161 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	176 50	177 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 75	104 75
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	225 [illegible]	226 —
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	222 40	222 3[illegible]
Renta węgierska złota 4-proc.	112 40	112 20
Akcje Bankvereinu	114 —	1[illegible]8 75
Rosyjski rubel papierowy	110 25	119 75
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	310 37	310 —
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondory	9 52	9 52
Berlin, dnia —. Października 1892 r. (godz. 8 min. 15 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei [illegible] (Lombardy)	— —	— —
Rosyjs[illegible]	— —	— —

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kurjer		Osobowy			Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Podwoł. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z główn. dworca)	2·58	—	9·41	10·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
„ Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·32	—
„ Podwoł. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworz.)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Uwaga: Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do 5·59 rano.

Czas kolejowy (średnio europejski) różni się od czasu lwowskiego o 35 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11·25 przed południem.

TARG ZBOŻOWY.

Dnia 10. Października 1892.

Lwów: pszenica 7·25 do 7·65, żyto 5·75 do 6·10, jęczmień 5·25 do 6·—, owies 5·30 do 5·60, rzepak nowy 9·75 do 10·25, groch 5·75 do 8·50, wyka 4·50 do 5·—, nasienie lniane 10·— do 10·75, bób —·— do —·—, bobik 4·50 do 5·25, hreczka 7·— do 7·50, koniczyna czerwona 55·— do 65·—, biała 60·— do 70·—, szwedzka —·— do —·—, kminek 17·— do 17·60, anyż 23·50 do 26·—, kukurudza 5·60 do 5·75, chmiel nowy za 56 kilg. 80·— do 95·— spirytus 12·— do 12·25. Nowy spirytus na zimowe miesiące 11·50 do 12·—.

Usposobienie niezmienno, ceny nieznaczne się podnosza.

Czerniowce: pszenica 7·90 do 8·20, średnia 7·60 do 7·75, żyto 5·95 do 6·05, średnie —·— do —·—, jęczmień browarny 6·— do 6·50, pastewny 4·75 do 5·—, owies 4·75 do 4·8?, średni 4·60 do 4·65, rzepak zimowy 9·25 do 9·50, letni —·— do —·—, nasienia lniane —·— do —·—, konopie 7·25 do 7·50, koniczyna —·— do —·—, kukurudza 5·— do 5·10, na czerwiec —·— do —·—, bób —·— do —·—, groch 5·50 do 7·—, anyż 25·— do 30·—, spirytus za 10.000 litr proc. 13·75 do 14·25.

Usposobienie słabe.

Kraków: pszenica biała 8·20 do 8·65, czerwona nowa 8·20 do 8·60, żółta 8·20 do 8·55, żyto 6·60 do 7·—, jęczmień browarny 6·50 do 7·—, pastewny 5·30 do 6·—, owies 5·20 do 5·50, hreczka 5·— do 6·—, groch 8·— do 10·—, koniczyna czerwona 55·— do 60·—, biała 60·— do 70·—, rzepak stary 10·25 do 10·75, wyka —·— do —·— zł.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Wagi decymalne wyrobu krajowego pod gwarancją za trwałość poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapituły 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki szczegółowe do dyspozycji. 5

Kalosze rosyjskie, znane jako najlepsze, oraz parasole wszelkiego gatunku najtaniej u Pawła Langnera. Lwów, ul. Halicka 1. 16. 7

Regenerator, mleko. odmładzające włosy, niezrównany środek, przywracający siwym włosom kolor pierwotny. Cena 1 zł. Laborat. chemiczne Adolfa Pokornego, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15.

Młody człowiek, Polak władający dobrze językami rosyjskim i niemieckim, poszukuje natychmiastowego zajęcia. Podejmuje się również tłomaczeń z tych języków. Bliższa wiadomość pod lit. S. B. w redakcji tegoż pisma.

Różne meble używane są do naby cia przy ulicy Mickiewicza 22 w godzinach od 11—12 przed i od 4—6 po południu.

Poszukuję bony francuskiej dla czterole tniej dziewczynki. Jonasz, Zygmuntowska 17. 835

KASY ogniotrwałe z pierwszo rzędnych fabryk poleca najtaniej Elster, Halicka 25. (główna trafika) 831

Nauczyciel gry na fortepianie i cytrze, udziela lekcyj tak w domu u siebie, ulica Trybunalska 1. 4, I. piętro na prawo, jak też i po za domem.

Zakład artystyczno rzeźbiarski T. S. Czarnawskiego, Lwów plac Bernardyński 1. 15. 830

Rutynowany instruktor domowy poszukuje lekcyj na wsi. Łaskawe oferty J. N. H. Lwów, poste restante

PRZYBYLSKIEGO Handle wędlin pod l. 3. ulica Krakowska i 44 ul. Grodecka, sprzedają: ½ kilo słoniny 34 ct — ½ kilo smalcu 36 ct Wszelkie inne wędliny po cenach zniżonych. **Szynkarze i grajzlerzy otrzymują rabat (opust).**

WINA Hegyalja, Tokajskie premiowane własnych zbiorów, ordynowane przez najpierwsze powagi lekarskie właścicielka A. Neupauer, ul. Kochanowskiego 6. 751

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Piekarska 21, 3 pokoje z przedpokojem, balkonem i kuchnią do wynajęcia.

4 pokoje, balkon, kuchnia. Kopernika 28. 838

Przy ogrodzie Jezuickim Kleinowska 3. pierwsze piętro, 5 pokoi, balkon, wsz lkie przynależytości.

Dwa pokoje i kuchnia ulica Karola Ludwika 1. 21. Bliższa wiadomość Halicka 7 u Lufta, skład mebli.

Ładne i wygodne pomieszkanie w śródmieściu całe I. piętro składające się z 6 pokoi, kuchni, łazienki pokoju dla służby, piwnicy, strychu ect. jest natychmiast do wynajęcia. Bliższa wiadomość Sobieskiego 3

2 pokoje z przedpokojem, kuchnią i przy należytościami w parterze do najęcia od 15. Października ul. Łyczakowska 1. 31.

Krasickich 16., front I. piętro, 7 pokoi, balkon i przynależytości zaraz do wynajęcia. 800

Lokal na mleczarnię, lub dwa sklepy, do najęcia. Batorego 30. 824

Cztery pokoje z balkonem i kuchnią na pierwszem piętrze, Kraszewskiego 23

Maszyny do szycia Singera.

Nożne w cenie 30, 32, 50 i 65 zł. Ręczne „ 27, 36, 40 i 48 zł. Ratami po 4 zł. miesięcznie gotówką 10% taniej. Gwarancja 5 lat.

Józef Iwanicki, mechanik, Główny skład Lwów, Hotel Żorż. Filja Kraków, Rynek 25.

Setki pejsatych agentów i faktorów z pokątnych składów żydowskich chodzą do domu (roznoszą różne słabości) i te maszyny, które u mnie kosztują 30 zł., sprzedają po 60 i 70 zł. bo dostają za to 25%.

Proszę żądać cenniki, proszę o łaskawe zlecenia, a ajenta za kołnierz i za drzwi i karbolem ręce obmyć.

HERBATĘ Familijną ½ kilo 1·80 i 2 zł. Znakomite **WYSIEWKI** z herbat ½ kilo 1·40 i zł. 1·70 poleca HANDEL **Alberta Szkowrona** Lwów, plac Marjacki l. 7.

Poszukuję Nauczycielki Niemki dla 2 dziewcząt w wieku od sześciu do siedmiu lat. Oferty do **Otto w Antoninie** per Szepetówka, gubernia wołyńska **w Rosji**. 2059 (Pośrednictwo wykluczone) 1-1

Wyroby torfowe!!! Podściółka torfowa, najzdrowsza, najelastyczniejsza podściółka;

Proszek torfowy, środek desinfekcyjny o wysokiej wartości dla wychodków, pissoarów i t. d. uznany powszechnie przez najwybitniejsze fachowe znakomitości i hygienistów. 622 1—?

Skład dla Austro-Węgier u **K. A. Zschörner, Wien,** IV., Paniglgasse 19.

Młyn parowy na żyto i pszenicę w Trzebini tuż przy stacji kolei północnej leżący, który w stanie zmleć miesięcznie 35 wagonów, mający w obszarze wszystko biorąc, blisko cztery m rgi, z domem mieszkalnym z powodu dziedzictwa jest do sprzedania. Interes jest w najlep zym ruchu. Posiada także sprzedaż na granicy pruskiej koło Br esinki w własnym domu. Bliższych wiadomości udziela Samson L eblich w Trzebini. 2828 1—4

Franciszek Kępski *Centralne Bióro pośrednictwa dla handlu, przemysłu, rolnictwa, oficjalistów prywatnych i informacyj* otwarte dla P. T. Publiczności od godz. 8. rano do 8. wieczór we Lwowie, ulica Trybunalska 1. 1.

Dostarcza oficjalistów prywatnych wszelkich kategoryj z kaucjami i bez, nauczycieli rutynowanych i nauczycielki, bony, guwernantki, pomocników handlowych, przemysłowych i fabrycznych, kasjerów i kasjerki do handlu, klucznice, panny służące, oraz wszelką służbę miejską i wiejską, informuje we wszystkich gałęziach handlu, przemysłu, rolnictwa, leśnictwa i górnictwa.

Pośredniczy w zakupnie i sprzedaży dóbr ziemskich, lasów i górnictwa, realności, w dzierżawach i najmach hoteli i mieszkań, wyszukuje spólników.

Uskutecznia pożyczki dla Panów wojskowym od kapitana i Urzędników od 800 zł. pensji z jednym ręczycielem, przy mniejszych pożyczkach i bez ręczyciela. — Upraszą szanowną PT. Publiczność o łaskawe zgłoszenia. — Listy z prowincji za dołączeniem 5-centowej marki odwrotną pocztą załatwia.

Każdą chorobę bez wyjątku **wyleczyć można** za pomocą 1816 1—4

Poradnika Lekarskiego napisanego przez **Księdza Kneippa.**

(Podług metody ks. Kneippa każdy sam się leczyć może; więcej jak sto tysięcy ludzi już uleczonych zostało). **Cena bez opr. 1 zł., z przesyłką 1·10 ct.**

Dopełnienie do tego Poradnika wyszło p. t: „Kalendarz zdrowia", dwa roczniki, które po 40 ct. osobno nabywać można. **Zielnik** czyli dokładny opis roślin, z których lekarstwa podane w Poradniku. (Z rycinami). Cena 40 ct., z przesyłką 50 ct Kupujący od razu **Poradnik z dopełnieniami i Zielnikiem,** płaci za wszystko: bez opr tylko 1·80 ct., z oprawą tylko 2·20 ct. już z przesyłką franco. **Należytość** upraszą się nadsyłać naprzód zawsze **przekazem** pocztowym pod adresem:

Księgarnia Katolicka **Poznań,** (Prusy) Rynek 53-54.

(Kto nie ma przekazu, niechaj do nas pisze, a odbierze go bezpłatnie).





Ostrzega się przed fałszerstwem!
Sprzedaż tylko w zielono opieczętowanych i niebiesko etykietowanych pudełkach.
Bilińskie pastylki do trawienia.

PASTYLKI DE BILIN.

Znakomity środek przeciw pieczeniu zgagi, katarom żołądkowym i utrudnieniu trawienia szczególnie.

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i drogerjach.
805 a 1—? **Dyrekcja zdrojowa w Bilin (Czechy).**

SYNAPIZMY•RIGOLLOT

Musztarda w Arkuszach
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis *J. Rigollot* koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avênue Victoria.

KONIAK KURACYJNY

FINE CHAMPAGNE

PP. MATIGNON & Cie w mieście Cognac.

Prawdziwy koniak ze sławnych winogron w departamencie Charente we Francji, przyjemny w smaku, silnie wzmacniający dla osób wątłych i osłabionych.

We Lwowie w cukierni pp. Hausera i Bieneckiego i w hotelach Imperial i Europejskim u pp. Rudewiczów. 526 1—6

M. Lorenz i syn.

Skład nici, wstążek, galanterji, towarów wełnianych i pończoszkowych 641 1—10

„pod murzynem" w Wiedniu I., Bauermarkt 18,

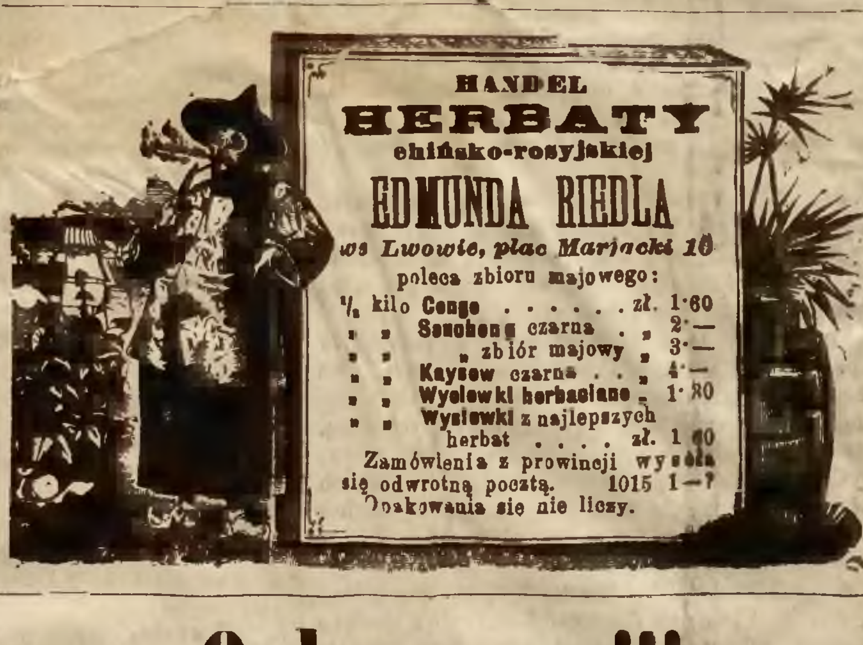
polecają swój bogato zaopatrzony skład najlepszej jakości

wyrobów krajowych i zagranicznych

po najtańszych cenach fabrycznych.

Za doskonałość artykułów ręczy 60-letnie istnienie.

Zlecenia z prowincji szybko za zaliczką.



L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym naroślom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka **L. Schwenka** w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy we Lwowie J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmer; **w Kopyczyńcach** M. Redera; **w Przemyślu** J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie** L. Noss; **w Kołomyi** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie** J. Macura, A. Amirowicz; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; **w Milówce**: J. Reisner; **w Czerniowcach** v. Alth, idr. J. W. barber; **w Stryju**: K. Jahr. **w Żurawnie** J. L. v Tomaszewski.

Odezwa!!!

Już od 10 lat istnieje mój handel we Lwowie i to jedyny na całą Galicję największy skład nowych i używanych przedmiotów, a to:

Garderoba męska, damska, różne futra, bundy, guńki myśliwskie. liberja dworska, wszelkie uniformy, dywany, chodniki, meble, strzelby, maszyny do szycia, reszki sukna i materji itp. (ubrania frakowe i futra wypożycza).

Zachęcony listami chlubnemi, upraszą PT. nadal o łaskawe poparcie, tembardziej, iż obecnie nowych przedmiotów różnych z masy konkursowej zakupiłem.

Dla pp. kupców z prowincji znaczny opust.

Zawsze do usług

Jan Jaszczyszyn, gmach teatralny.

„O l g a"

Zakład fotograficzny we Wiedniu VIII. Alserstrasse 27, przyjmuje powiększenia aż do naturalnej wielkości z każdego nadesłanego obrazka. Za najdokładniejsze podobieństwo gwarantuję. Ceny przystępne.

Anticholeryczne

Mydło do rąk

szczególnie do użytku desinfekcyjnego przy wszelkich epidemicznych chorobach, **sztuka po 10 i 15 ct.** poleca fabryka mydeł

E i J. FRIEDRICHÓW
Lwów, ul. Krakowska 13. i Koralnicka 8.

Juljan Topolnicki

Koncesjonowana Agencja handlowo przemysłowa
Lwów ul. Pańska l. 13.

Kupno i sprzedaż dóbr, folwarczków i realności
Dzierżawy dóbr.
Pożyczki hipoteczne. 2041 1-3

Najprzedniejsze kuracyjne

Winogrona *feslawskie*

w koszyczkach 5 kilowych, najstaranniej opakowane codziennie świeże wysyła najtaniej handel

Stan. Markiewicza
we Lwowie, w rynku l. 42.

Folwark Oleszyce

jest

do wydzierżawienia

z dniem

1. Lipca 1893 r

Bliższych informacyj udziela Zarząd dóbr J. O. Ks. Sapiehy w Oleszycach.

Artysta - Rzeźbiarz

Stanisław Roman Lewandowski

odznaczony

złotym medalem cesarskim w Wiedniu, dwoma medalami złotymi w Warszawie i Dyplomem honorowym na wystawie sztuki polskiej w Krakowie

otworzył

pracownię dekoracyjną

i przyjmuje wszelkie

roboty fasadowe w gipsie, wapnie hydraulicznem i w kamieniu.

Pomniki na cmentarz i do kościołów. figury i ołtarze kościelne będą wykonywane podług wszelkich wymagań liturgii i stylów.

Ulica Trzeciego Maja liczba 10.

W nowo wybudowanym gmachu Towarzystwa muzycznego imienia MONIUSZKI (te tr) w Stanisławowie

jest do wynajęcia

RESTAURACJA

składająca się z trzech pokoi i sali w parterze, 3 ubikacyj w suterenach, kuchni w piwnicy, piwnicy i strychu.

Celem wydzierżawienia rozpisuje się niniejszem

LICYTACJA

która się odbędzie dnia 20. października o godz. 12. Cena wywołania 800 zł. W razie potrzeby może być dodany za osobnem wynagrodzeniem, pokój z balkonem na I. p. nad westybulem. Pp. Reflektanci zechcą się zgłosić celem zasięgnięcia bliższych informacyj do prezesa Towarzystwa ul. 3 Maja. — Lokal restauracyjny może być po 20. bm. objęty.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY,

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyraźny podpis: *J. Liebig*

na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko nadzwyczajną wygodę lecz także wielkie zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier: **Karol Berck,** c.k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, I., Wollzeile 9.

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów korzennych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież we wszystkich aptekach.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Rok założenia 1789

Fabryka

świec woskowych i blichownia wosku

FRYDERYKA SCHUBUTHA

Lwów, Rynek liczba 45

poleca 1933 1—?

nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**

Masę do zapuszczania podłogi w pięciu kolorach

Nr. 0 biała. — Nr. 1 jasno-żółta. — Nr. 2 jasionowa. — Nr. 3 orzechowa. — Nr. 4 mahoniowa.

Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

1789 Rok założenia

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1905 1—?

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **napadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś namiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

W RADYMNIE 1000 1—?

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież

pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.

Wszelkie wyroby ozdobne, jako to: nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu i t. d. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.

DYREKCJA:

Ks. Leon Pastor. *Marceli Świechowski.*

Telefon 148. Telefon 148.

MICHAŁ FISCHER

właściciel składów drzewa opałowego przy ul. Janowskiej l. 4. (obok szkoły św. Anny) i przy ul. Leona Sapiehy l. 27. — poleca

Drzewo bukowe

suche i zdrowe

w stosach 4-ro metrowych **po jeszcze dawniejszej cenie à 14 zł.**

Łaskawe zamówienia prócz kantorów, składów głównych przy ul. Leona Sapiehy l. 27. i przy ul. Janowskiej l. 4., przyjmują:

P. p. **Sadłowski i Markiewicz** pl. Kapitulny l. 3.
Piotr Chrząstowski (handel żelazny) pl. Kapitulny l. 3.
Albert Szkowron pl. Marjacki l. 7.
Stanisław Wojciechowski przy ul. Akademickiej.
i p **Elster** w Głównej trafice przy ul. Halickiej. 1966 1—4

Apteczki domowe przeciwcholeryczne

wedle przepisu i wskazówek

Dra O. WIDMANA

c. k. radcy sanitarnego i prymarjusza szpitala powsz. we Lwowie, zestawiła i utrzymuje na składzie

Apteka pod „srebrnym orłem"

Zygmunta Ruckera



we Lwowie. 1061 b 1—?

Apteczki te zawierają, prócz rozprawki Dra O. Widmana, wszelkie środki zapobiegawcze, jako też i niezbędne dla udzielenia pierwszej pomocy lekarskiej chorym na cholerę osobom.

Cena apteczki wraz z opakowaniem 5 zł. w. a.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Skład w Przemyślu w aptece pod Gwiazdą *H. Mańkowskiego.*

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukar[…]", pod zarządem Franciszka Kattnera.